POLAK W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

5 Października 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* **Rok V Nr. 45**

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub ego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.
Michał Sekuła — Araucaria.

Redakcja mieści się
przy placu TIRADENTES Nr. 31
TELEFON N. 167
Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Zaproszenie do przedpłaty

„Polaka w Brazylji“

NA ROK 1910

„POLAK W BRAZYLJI“ jest pismem niezależnym, które od początku swego założenia stało i stać będzie na straży interesów polskich kolonji, polskiego przemysłu i handlu w Brazylji.

„POLAK W BRAZYLJI“ umieszcza stale ciekawe opowiadania z życia ludzi na całym świecie, wiadomości polityczne, gospodarskie i handlowe.

„POLAK W BRAZYLJI“ zamieszcza stale wiadomości z kolonji, korespondencje, listy czytelników i t. p.

„POLAK W BRAZYLJI“ w roku 1910 wychodzić będzie w tym samym formacie, i w tym samym rozmiarze co i dotychczas.

„POLAK W BRAZYLJI“ w roku 1910 drukować będzie nadzwyczaj ciekawą powieść Artura Gruszeckiego „Na Wulkanie“ na tle ostatnich zamieszek rewolucyjnych w Królestwie Polskim

Wszyscy prenumeratorzy „Polaka w Brazylji“, którzy opłacą przed 1 Lutym 1910 roku całoroczną prenumeratę, otrzymają jako

Bezpłatne premjum

książkę p. t. „PAŃSTWO INTERESU“ (w oprawie) napisaną przez znanego bogacza i filantropa ameryakńskiego Carnegiego. Książka ta zawiera mnóstwo cennych uwag i przykładów, w jaki sposób dojść można do majątku i poważania u ludzi, daje mnóstwo cennych rad, jak się urządzić i zachowywać w życiu.

Wszyscy prenumeratorzy „Polaka w Brazylji“, którzy opłacą całoroczną prenumeratę przed 1 Lutym 1910 roku, prócz powyższego bezpłatnego premjum, będą uczestniczyć w

Loterji

„POLAKA W BRAZYLJI“

Do rozegrania posiadamy dziesięć następujących przedmiotów:

1) Praktyczną i użyteczną w naszych gospodarstwach maszynę do tępienia mrówek z zapasem trującego proszku dla wytępienia conajmniej 20 mrowisk, choćby największych.

2) Doskonałą maszynę do szycia najnowszego systemu Singera.

3) Maszynę do łuszczenia kukurydzy z wialnią

4) Kolorowy portret Kościuszki dużego formatu, 5) Portret Mickiewicza, 6) Portret Słowackiego, 7) Obraz: Bitwa pod Racławicami (Kościuszko prowadzi do ataku) 8) Obraz: Bitwa pod Racławicami (Bartosz Głowacki zdobywa baterję rosyjską), 9) Obraz: Zdobycie Wolmaru 10) Kolorowy herb Polski na kartonie.

Loterja powyższa rozegraną będzie w lokalu redakcji „Polaka“ przy udziale wszystkich życzących sobie być obecnymi przy tym prenumeratorów „Polaka“ dnia 1 Lutego 1910 roku.

Uczestniczyć w loterji mogą tylko ci prenumeratorzy, którzy zapłacą osobiście, lub przyszlą prenumeratę, lub złożą ją u naszych ajentów zawczasu, tak, żeby wiadomość o tym nadejść mogła przed 1 Lutym. Wszyscy prenumeratorzy opłacający prenumeratę później, lub których prenumerata nadejdzie po 1 Lutym do Kurytyby, nie mają prawa uczestniczyć w loterji.

Każdy prenumerator, który już opłacił prenumeratę za rok 1910 lub opłaci ją przed 1 Lutego 1910 r., otrzyma numer porządkowy przy swoim nazwisku w dziale „Od administracji“, numery te będą służyły dla rozegrania loterji. Przy ciągnieniu loterji numery wygrywają w porządku, w jakim są wydrukowane przedmioty powyżej.

Prenumeratorzy „Polaka w Brazylji“, opłacając z góry całoroczną prenumeratę, otrzymują więc nietyko ciekawą książkę „Państwo interesu“, ale i możność wygrania jednego z wymienionych wyżej przedmiotów, które zostaną natychmiast wysłane na koszt redakcji wygrywającym, nazwiska i adres których będą w najbliższym numerze ogłoszone.

Maciek w powstaniu.

Opowieść na tle powstania w r. 1863

PRZEZ
SEWERA (GRYFFA).

C. d.

— Był miatieżnik! i szto diełał?

— W kościele na pacierzach z dziewuchą.

— Ja tobie dam kośció. Mnogo w Wąchocku buntowszczyków?

— Mrowie, a płyną ci wciąż jak woda.

— Nie poszli kuda?

— Do Bodzentyna dziś w południe ze dwa tysiące chłopa.

— Dwa tysiacza! — zawołał, podniósł nahajkę i lunął nią Maćka przez plecy.

— Pomni, sztoby w kasyniery nie chadił.

Swisnął na towarzyszy, pomknęli z kopyta dalej.

— A to cię zdzielił — zawołała Kaśka — i za co?...

— A psiakrwie — krzyknął Maciek — dam ja wam!.. Kaśka, wsadźno mi rękę za sukmanę i rozetrzej. Szelma lunął przez łopatkę, że ciężko mi rękę podnieść. Widzisz, żebym miał karabin i przydybał ich tu, mielibyśmy ze dwa konie i dwie pary butów, zapinane na rzemyki... Widziałaś?

— Widziałam.

Kaśka westchnęła, rozcierając chłopu łopatkę.

— Podnieś kosę ze śniegu i dawaj mi ją.

— Kiej się boję, bo jak wrócą i zobaczą. Skóra na mnie drży.

— Dawaj kosę! z czemże przyjdę do swoich?... z gołemi rękami? Wolałbym w pysk dostać! A tożto śmialiby się ze mnie i kpinkowali, a najwięcej Bartek.

— To ja ci dam — zaśmiała się baba.

Maciek się nasrożył, kładąc ręce dla fantazji w kieszenie. Kaśka wyjęła ze śniegu kosę i podając Maćkowi, uderzyła go pieszczotliwie w twarz. Maciek się roześmiał.

— No to dawaj pyska, kiejś taka.

Pocałowali się. Maciek zarzucił kosę na ramię. Poszli.

— Żeby ino z gościńca zejść, to już jak gdybyśmy byli w domu — mówił przyspieszając kroku. Kaśka pilnujże nabytku jak oka w głowie. Słomy nie marnuj, żebyś mi na wiosnę strzechy nie darła, bobym cię sprał.

— Oaby ino prał. Żebyś ty miał mój rozum?

— Wielka mi mądrala!

Skręcili z gościńca w szeroki wąwóz otoczony lasem.

— Spocznijmy ociupinę — rzekł Maciek.

Podał kosę babie, wyjął kapciuch, nałożył fajeczkę i zapalił.

— Kaśka, ty mnie będziesz błogosławić, kiej ino karabin zdobędę!... Bóg wie, kiedy się znowu zdybiemy!

Kaśka westchnęła, pochmurniała i zamilkła.

Maciek również się zamyślił. Poszli wolno pod górę. Smutek ich ogarnął, ciężkie myśli zwaliły się na serca.

— Kto idzie? — rozległ się raptownie w ciemności głos; powtórzyły go echa przyczajone w lesie. Maćkowi głos zamarł, lecz oprzytomniał i odpowiedział:

— Swój

— Co za swój?

— Maciek z Mirca.

— Kto jesteś?

— Chłop.

— Głupi, odpowiadaj, bo strzelę.

— Kaśka, kto ja jestem? — szepnął Maciek.

— Kosynier pono — odpowiedziała mu Kaśka, dygocąc.

— Kosynier — krzyknał Maciek.

— Z którego bataljonu?

— Z pierwszego, gdzie Bartek jest podoficerem.

— A kapitanem kto?

— Pan Wciński nad całym pono trzyma rządy.

— Przechodź.

Kaśka pochwyciła za połę Maćka, zbliżyli się do pikiety.

— Widzisz ten ogień? — strzelec wskazał ręką: — Idź tam i melduj się, patrol zaprowadzi cię do pierwszego bataljonu.

Maciek odetchnął całą piersią i poszedł na ogień — Kaśka przy nim — lecz wkrótce skręcił.

— Sami — zwrócił się do baby — dostaniemy się do miasta.

Kaśka przyświadczyła skinieniem głowy.

Na obszernym rynku miasteczka płonęły wielkie ogniska, w oknach iluminacja, a z zajazdów wylatywały tony skrzypiec i basów na nutę kujawskiego oberka.

Maciek przytupnął w takt.

— Kaśka! żyć i nie umierać na wojnie! — zawołał. — Niechno się zamelduję i kosę oddam, pohulamy. Panie żołnierz — zawołał na przechodzącego strzelca.

— Mów mi bracie — odparł strzelec, zatrzymując się.

— Bracie, którędy do pierwszego bataljonu kosynierów?...

— Na końcu tej ulicy zobaczysz stary browar...

Maciek nie słuchając dłużej, pognał ulicą, Kaśka za nim.

Na dziedzińcu murowanego browaru palił się wesoło ogień, przy nim leżeli kosynierzy, gważąc i piekąc ziemniaki. Kosy wbite w ziemię stały rzędami.

— Kaśka siądźże sobie na przyzbie domku i czekaj na mnie.

— Długo?

— Sprawię się migiem. Widzisz Bartka, chodzi se jak pan. On jest podoficer, to i ja mogę nim być. Wrócę zaraziczko.

Poleciał.

Stanął przed Bartkiem i sprezentował kosę. Nadszedł dowódzca.

C. d. n.

WYBORY.

Dnia 31 z. m. odbyły się wybory na deputowanych do kongresu. Wybory przeszły spokojnie i bez żadnego zainteresowania. Opozycja nie brała udziału w wyborach w większości municypjów, to też partja rządowa przeprowadziła swoich kandydatów bez żadnych trudności.

Opozycja mogła wprawdzie pokusić się o zdobycie chociaż trzeciej części krzeseł poselskich dla siebie, nie zrobiła tego jednakże z dwóch powodów: z jednej strony wysiłki wyborcze, koszta agitacji i t. d. w żadnym razie nie opłaciłyby się opozycji, musiałaby ograniczyć swoją działalność jak i w zeszłym dwuleciu do protestów w izbie, które równie skutecznie a bodaj z większą korzyścią dla kraju, można robić w prasie; z drugiej strony nie jest tajemnicą dla nikogo, że w łonie partji rządzącej powstały poważne niesnaski, które niewątpliwie i to w niedalekiej przyszłości spowodują ostateczny rozłam stronnictwa panującego, które jak to wiemy, składa się z żywiołów złączonych sztucznie w sojusz, wyłącznie dla eksploatacji korzyści, które daje pozycja partji rządzącej, mówiąc pospolicie — koryta rządowego. Te właśnie korzyści stanowią dzisiaj kość niezgody między przyjaciółmi, a do niedawna śmiertelnymi wrogami, z których każdy spodziewał się lwią część opanować.

Niezadowolenie i intrygi jakie nurtować zaczęły tak zwaną kolligację, nie przyczyniają się do wzmocnienia jej wpływów, polityka więc opozycji dąży dzisiaj do pogłębienia już powstałych przeciwieństw, które niewątpliwie doprowadzą do rozłamu rządzącą partję.

O nowych deputowanych nie da się wiele powiedzieć, połowa to nasi dawni znajomi, ludzie bez głosu i zdania, których obowiązkiem jedynym—głosować i popierać wnioski wyszłe z łona kliki rządzącej wzamian za rozmaite grzeczności; druga połowa—to nowi zupełnie w polityce ludzie, o których nic nie wiadomo pewnego, prócz faktu, że zgodzili się popierać sytuację. Prace kongresu, jak i wybory nie będą więc budziły szerszego zainteresowania i żadnych nadziei lepszych nie rokują.

Z całej Polski

WARSZAWA. Wieczorem dn. 10 zm. na stacji Warszawa Brzesko nieznani bandyci napadli na strażnika kolejowego, zranili go, zabrali broń i umknęli na Pragę. Natychmiast zorganizowano pościg. Jeden z oddziałów pościgu na ul. Moskiewskiej spotkał trzech mężczyzn, uciekających ulicą Sokolą w kierunku Wołowej. Uciekających gonił stójkowy, strzelając raz po raz z browninga. Uciekający odstrzeliwali się z rewolwerów. Gdy ci ostatni spostrzegli, że oddział policji zagrodził im drogę, wbiegli do pewnego domu przy ul. Wołowej, gdzie ukryli się w klatce schodowej. Policjant, który rzucił się za nimi, został wystrzałem z rewolweru zraniony w szyję. Policjant z pomocnikiem komisarza pilnowali domu i ostrzeliwali wyjście. Przechodzący ulicą żołnierz saperów usłyszawszy strzały, pobiegł do koszar i zaalarmował oddział saperów. Przybyło na miejsce 25 saperów i dało 4 salwy karabinowe, po których strzały ostatnie ucichły. Na platformie schodów na drugim piętrze znaleziono dwa trupy. Trzeciego ciężko rannego, przewieziono do szpitala. Pokazało się że owi dwaj, znalezieni już jako nieżywi, sami sobie odebrali życie, nie widząc możności wydobycia się z domu.

POŚWIĘCENIE POMNIKA PROMYKA. Odbyło się w Warszawie przeniesienie zwłok ś. p. Konrada Prószyńskiego z miejsca tymczasowego spoczynku, w grobie rodzinnym Korzonów, do oddzielnej mogiły i poświęcenie postawionego przez wdowę i dzieci pomnika. Pomnik, na mogile wzniesiony, roboty artysty-rzeźbiarza Czesława Makowskiego, przedstawia wysoką bryłę granitową, od strony głównej oszlifowaną, na której istnieje pod medaljonem popiersiowym napis:

„Konrad Prószyński (Promyk) pisarz Gazety Świątecznej ur. w Mińsku Litewskim 19 lutego 1851 r. zmarły w Warszawie 8 lipca 1908 r.

Poniżej bryłę zdobi siedząca postać włościanina w siermiędze.

SETNA ROCZNICA URODZIN JULJUSZA SŁOWACKIEGO była uroczyście obchodzoną głośno i tłumnie zagranicą, w ciszy tam, gdzie inaczej nie można było, jak w Królestwie Polskim. Prasa polska poświęciła wielkiemu poecie liczne artykuły; niektóre pisma wydały jubileuszowe numery. W Krzemieńcu pamiętnym w życiu wieszcza, odbyło się przy licznym zjeździe gości odsłonięcie tablicy pamiątkowej. W Zakopanem uroczystość odbyła się w połowie Września. Z licznych wiadomości o obchodach, podanych przez prasę, zanotujemy jedną. We Włocławku, jak doniosła „Gazeta Kujawska", „żydzi czujący się w związku z polakami na tej ziemi naszej, która ich wykarmiła, nie zapomnieli o wielkim dniu dzisiejszym. Staraniem grona osób z p. Pawłem Golde na czele, po zwykłym nabożeństwie w synagodze rabin Kowalski wygłosił mowę, poświęconą poecie innej wiary, co stanowiło pierwszy wypadek w tej świątyni. Wspomniawszy o znaczeniu Słowackiego dla literatury i narodu polskiego, rabin Kowalski zaznaczył, że i Żydzi powinni przyjąć udział w tym hołdzie dla ducha Poety i że dla tego przemawia w tym dniu w tej sprawie".

WYCHODŹTWO DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Poniżej podajemy wzmiankę umieszczoną w piśmie „Kultura Polska" w sprawie wychodźctwa do Stanów Zjednoczonych:

„Wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych stało się obecnie najniebezpieczniejszem ryzykiem, a urzędnik emigracyjny z wyspy Ellis u wejścia do portu New York, gdzie się zatrzymują statki wiozące przybyszów—najgroźniejszem widmem, za którem stoi nielitościwa deportacja, nędza w kabinach dla wyczekujących swego losu, bezwzględność i okrucieństwo, nieznające miary. Taka dola czeka obecnie emigranta usamego wstępu do tej ziemi wolności, która niegdyś nie odmawiała swej opieki nikomu, z czystej siły, zdrowia, umiejętności i zasobów korzystać mogła; zaś dziś, gdy samych zdrowych rąk już nie potrzebuje, broni się od ich przypływu niegodziwymi środkami. Dziennik Związkowy, polskie pismo, wychodzące w Chicago, daje pełen grozy obraz nieludzkiego traktowania, jakie od urzędu emigracyjnego znosić muszą ubodzy wychodźcy. Jeśli nie mogą wykazać posiadania sumy, wynoszącej 35 dolarów na głowę, jeśli nie mają w Ameryce nikogo, na kim by się oprzeć mogli, zostaną odesłani z powrotem, choćby nie mieli grosza przy duszy, choćby wyrzuconym na przeciwny brzeg groziła niechybnie śmierć głodowa. Dusza amerykańskiego urzędnika nie zna litości, nie poruszy jej największa rozpacz, nie ugnie się przed obłąkaniem, męża od żony, niemowlę od matki, ojca niedołężnego oderwie od syna i skaże na powrotną deportację. Czepiają się przytym najbłahszych powodów; wymyślają nawet choroby na zupełnie zdrowych, ażeby na brzeg nie wpuścić, a ponieważ rozpacz bywa nieobliczalna, stają wobec niej z rewolwerami, groźbą strzału zdobywając sobie uległość. I dzieje się to pomimo, że rząd amerykański nie wprowadził dotąd żadnych zmian do obowiązującego prawa emigracyjnego, że niejeden już protest poszedł do Waszyngtonu. Dziennik chicagowski wzywa społeczeństwo polskie, ażeby wszelkimi siłami przeciwdziałało wychodźtwu".

POLSKI KONGRES PEDAGOGICZNY. Otrzymaliśmy odezwę od komitetu organizującego dn. 1 Listopada Polski kongres pedagogiczny we Lwowie. Ponieważ odezwa ta doszła nas zbyt późno, nie umieszczamy jej w całości. Zaznaczamy tylko, że zadaniem wspomnianego kongresu jest: „Nawiązanie myśli pedagogicznej do przeszłości i ujęcie zasad i celów wychowania do potrzeb obecnych narodu. — Zerwać musimy z tym, by o szkole i oświacie myślały za nas rządy obce" głosi wydana przez komitet odezwa i z myślą tą przystąpiły wszystkie najpoważniejsze instytucje oświatowe w Polsce do zorganizowania kongresu pedagogicznego. Program kongresu obejmuje najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA. Otrzymaliśmy od komitetu organizującej się wystawy Etnograficznej we Lwowie zaproszenie do wzięcia udziału w takowej.

Otwarcie wystawy Etnograficznej odbędzie się dn. 15 Czerwca 1910 roku.

Uważamy sprawę tę zasługującą za wszech miar na poparcie i zwracamy uwagę naszych czytelników że z wielu względów należałoby aby polacy zamorscy byli reprezentowanna polskiej wystawie Etnograficznej we Lwowie.

Aby dać wyobrażenie o celach wystawy i nawiązać wymianę myśli w tej sprawie, przytaczamy poniżej naszkicowany przez komitet wystawowy program oddziału kolonialnego. Przedstawia się on następująco:

1. Tablice graficzne i mapy ścienne, przedstawiające rozsiedlenie ludności polskiej poza granicami krajów dawnej Rzeczypospolitej.

2. Tablice, ilustrujące stopniowy rozwój wychodźtwa do poszczególnych krajów, względnie cofanie się ruchu emigracyjnego.

3. Tablice, ilustrujące stopniowy rozwój zwartych osad polskich zagranicą [zwłaszcza miast polsko-amerykańskich].

4 Mapy gospodarcze Stanów Zjednoczonych, Ameryki południowej, Kanady i Brazylji, przedstawiające rozmieszczenie produktów polskich, produkowanych przez Polaków w poszczególnych okolicach tych krajów.

5. Wykazy statystyczne i tablice graficzne, przedstawiające wzajemne stosunki handlowe między St. Z. Ameryki Poł., Kanadą a Brazylją z jednej strony, a Austro-Węgrami. Niemcami i Rosją z drugiej.

6. Polskie zamorskie skorowidze handlowo-przemysłowe i fotografje zakładów przemysłowych za morzem.

7. Wykazy, tablice, fotografje z życia rolników polskich za morzem.

8. Wykazy, tablice, fotografje, przedstawiające rozwój polskiego życia kulturalnego za morzem [kościoły, szkoły, muzea, bibljoteki, szpitale, ochronki itp].

9. Okazy, ilustrujące rozwój polskiego życia zbiorowego za granicą. (Sprawozdania stowarzyszeń polskich it. d. Numery okazowe prasy polskiej za granicą).

10. Wykazy, tablice, fotografje dróg używanych przez wychodźców, ilustrujące ich wędrówkę lądem i morzem, jazdę okrętem, ruch na poszczególnych linjach okrętowych, fotografie okrętów, fotografje ilustrujące przybycie wychodźców.

11. Odczyty z obrazami świetlnymi o Polakach w Ameryce, w Brazylji, o obieżysasach w Niemczech, we Francji i Danji.

„Polski Przegląd Emigracyjny" omawiając kwestję wystawy i w gorących słowach nawołując do wzięcia w niej udziału, porusza następujące kwestje, które należałoby uwzględnić przy obesłaniu wystawy:

1. Ściślej etnograficznymi byłyby zbiory ubiorów wychodźców. Przypuszczam, że po wsiach, a może i w miastach, coś nie coś wnieśli Polacy do ogólno-amerykańskiej mody. Właśnie zmiany te, lub zachowanie swoich zwyczajów w ubiorach byłoby zajmujące.

2. Prawdopodobnie są zachowane niektóre zwyczaje wielkanocne, weselne i t. p. Może przyjęły się inne i jakie?

3. Fotografie i opisy mieszkań robotniczych i farmerów polskich z uwzględnieniem pochodzenia, bo inaczej żyją wychodźcy z każdego zaboru Polski.

4 Typy dzieci urodzonych w Ameryce z małżeństw polskich.

5. To samo z małżeństw mieszanych.

Dane te powinny być ścisłe i fotografie o ile można większe, szczególniej twarze. [Profil i fas).

6. Literatura amerykańska i wogóle cudzoziemska o wychodźcach Polakach.

7. Typy Polaków wychodźców: 1. robotnicy w rozmaitych gałęziach pracy, zaczynając od najgrubszej do wykwalifikowanej, 2. farmerzy, 3. handlarze, 4. ajenci, 5. urzędnicy itp. Żołnierze w armji amerykańskiej [również rosyjskiej).

8. Typy mieszane Polaków z innymi ludami.

9. Spis książek, które można znaleść w domu przeciętnego wychodźcy w mieście, na wsi.

Jakie obrazy wiszą na ścianie: religijne i świeckie.

10. Listy pisywane przez wychodźców w pierwszym roku, później.

11. Jakie rzeczy są przywiezione z kraju macierzystego.

12. Co sprowadzają koniecznie z kraju.

13. Piosenki ułożone przez wychodźców o kraju rodzinnym, o nowej ojczyźnie.

14. Nowe przysłowia utworzone na obczyźnie.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

W prasie niemieckiej, zwłaszcza liberalnej, podnoszą się coraz głośniejsze protesty przeciw polityce rządu. W kołach, których opinję wyraża ta prasa, sprawiła niemałe wrażenie okoliczność, że W. Brytanja po kilku daremnych próbach nakłonienia rządu niemieckiego do porozumienia się celem wspólnego ograniczenia zbrojeń morskich, zdobyła się nietylko na budowę nowych wielkich pancerników, ale i na reorganizację swej armji i floty przez pociągnięcie kolonji autonomicznych do czynnego udziału w obronie interesów państwowych. Wobec tej reorganizacji, zwiększającej znacznie siły zbrojne wielkobrytańskie, stało się rzeczą oczywistą, że Niemcy nie zdołają dotrzymać Anglji kroku i nie będą nigdy zdolne do podjęcia z nią walki na morzu, lecz wskutek olbrzymich wydatków na flotę, utrudnią sobie tylko uregulowanie swoich stosunków finansowych

Niezadowolenie zaś jest tym większe, że okazało się, że zbudowane ogromnym kosztem, z narażeniem równowagi budżetowej, nowe pancerniki niedorównują bynajmniej angielskim.

Wiadomość o zamierzonym znacznym wzmocnieniu armji hiszpańskiej na Riffie i o wielkich przygotowaniach wojennych gen. Mariny, wywołały pewne zaniepokojenie w państwach interesowanych, a zwłaszcza we Francji i Anglji. Rozeszły się pogłoski, że rząd hiszpański nie chce zadowolić się ukaraniem Kabylów za ich ataki na Melillę, ale myśli o zdobyciu nowych punktów oparcia w Maroku.

Zwłaszcza we Francji te rzekome zamiary hiszpańskie wywołały stanowcze protesty. Nie sprzeciwiano się w zasadzie rozszerzeniu władzy hiszpańskiej w Maroku, ale wyrażono obawę, aby polityka zdobywcza rządu madryckiego nie doprowadziła do nieporozumień z Anglją i nie dostarczyła niemcom sposobności do ponownego rozwinięcia całej kwestji marokańskiej.

Zaniepokojeniu położył kres ambasador hiszpański w Paryżu, składając wobec redakcji „Tempsa" oświadczenie, że gen. Marina otrzyma nowe posiłki dla umocnienia się na zajętych stanowiskach. Hiszpanja dąży jedynie do przywrócenia spokoju w okolicach Melilli, pozatym zaś nie nosi się z żadnymi zamiarami. Ambasador dodał, że złożył oświadczenie tej samej treści w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Wobec tej enuncjacji urzędowej, upadają wszelkie podejrzenia i przypuszczenia co do ambitnych zaborczych zamiarów hiszpańskich. Pozostaje jedynie bezpośredni zatarg między Hiszpanją a Kabylami na Riffie i pytanie, czy zatarg ten nie doprowadzi do formalnej wojny hiszpańsko-marokańskiej. Obawą takiej wojny tłumaczy się też zapewne przedewszystkim nieustanne wysyłanie nowych oddziałów do Melilli.

Zaskoczony wybuchem rewulucyjnym w Barcelonie, rząd hiszpański zapożyczył od Rosji sposoby, „przywrócenia spokoju" i podobno też jak Rosja czyni z tymi sposobami doświadczenia. Stan wojenny nie doprowadził do stłumienia wrzenia rewolucyjnego i uspokojenia ludności. Na gwałt, przeciwnicy rządu odpowiedzieli gwałtem, na aresztowania, wyroki śmierci i nadużycia władz politycznych — zamachami dynamitowymi, a te zamachy tak bardzo się mnożą i tak rzadko władzom udaje się wykryć ich sprawców, że nasuwa się podejrzenie, czy w Barcelonie, podobnie jak w Rosji, epidemja bomb nie jest wynikiem działalności prowokatorów, stojących na usługach reakcji.

Od dnia 22 sierpnia do 28 września rzucono w Barcelonie, przeważnie w dzielnicach zamieszkanych przez ludność ubogą 28 bomb, a od 3 sierpnia r. 1905 do chwili obecnej, naliczono zamachów tego rodzaju 156. Tymczasem zaś do tej pory nie udało się władzom schwytać ani jednego ze sprawców tych eksplozji.

Jest to tym więcej uderzające, że zwłaszcza w czasach ostatnich straszliwe wybuchy następują na placach publicznych przepełnionych publicznością, przed gmachami rządowymi, a nawet przed obstawionymi gęsto posterunkami koszarami żandarmerji.

Oczywiście wywołana nieustannymi zamachami niepewność, w połączeniu z nadzwyczajną surowością i samowolą dyktatury wojskowej, oddziaływa zabójczo na rozwoj stosunków w tym środowisku handlowym i przemysłowym. Liczne fabryki zamknięto, zmniejszył się ruch okrętów i pozbawieni zajęcia robotnicy tłumnie opuszczają stolicę Katalonji. Ogromne jest też wychodźtwo polityczne. Miejscowości francuskie nad granicą hiszpańską są przepełnione uciekinierami podobnie, jak niegdyś miasta galicyjskie uciekającymi z Królestwa Polskiego. Liczbę Hiszpanów w miastach pogranicznych francuskich oceniają na 15,000, a są wśród nich nie tylko osoby skompromitowane politycznie, ale także żołnierze, unikający wysłania do Afryki.

Nie trudno przewidzieć, że rządy reakcyjne nie przyczynią się do uspokojenia opinji publicznej i przywrócenia stosunków prawidłowych w Katalonji, a wrzenie w tej prowincji może oddziałać na stosunki ogólne kraju, jeżeli rząd przez szybkie zakończenie wojny w Afryce nie zapobiegnie szerzeniu się niechęci i powszechnemu wybuchowi niezadowolenia.

Kronika zagraniczna

ROSJA.

Petersburg. Dnia 10 z. m. ciągu doby zachorowało 34, umarło 15, w szpitalach przebywa 358 osób.

ANGLJA.

Katastrofa. W kopalniach Wellington położonych w Kolumbji brytyjskiej wybuchły gazy, skutkiem czego część głównego szybu zburzona. 70 górników było zasypanych, ocalało 40 z nich, 30 zabitych.

Wicekról kanadyjski Gray w mowie wygłoszonej w Calgary, stwierdził istnienie niebezpieczeństwa wojny angielsko-niemieckiej. Mówiąc o zadaniach, które spadają na Kanadę przy reorganizacji wojskowej wielkobrytańskiej, Grey oświadczył, że Kanada pod względem wojskowym musi wziąć sobie za wzór Niemcy, a pod względem ofiarności patrjotycznej zapatruje się na Japonję. Niebezpieczeństwo grożące Anglji ze strony niemieckiej, mówił dalej wicekról, nie jest jedynie argumentem, obliczonym na przeprowadzenie pewnych celów politycznych. Niebezpieczeństwo to istnieje rzeczywiście i niebawem może dojść do wojny, w której Kanada będzie obowiązaną do czynnego poparcia kraju macierzystego.

KRONIKA.

WYBORY. Dnia 31 Października odbyły się wybory 2 wice-prezydenta stanu i deputowanych do kongresu stanowego. Wybranymi zostali: na 2 wice-prezydenta — major Claro Americo Guimarães. Na deputowanych: Dr. Manoel

de Alencar Guimarães, dr. Generoso Marques dos Santos, dr. Antonio Augusto de Carvalho Chaves, dr. João David Pernetta, dr. Francisco Ribeiro de Azevedo Macedo, dr. Caetano Munhos da Rocha, pułkownik Lauro do Brasil Loyola, pułkownik Brasilino Moura, dr. Jayme Dormund dos Reis, pułkownik Alfredo Romario Martins, dr. Benjamin Americo de Freitas Pessoa, pułkownik Emilio Ribeiro Gomes, dr. Marins Alves de Camargo, dr. Raul Julião, pułkownik Telemaco Morosini Borba, dr. Eurides Cunha, pułkownik Olegario Rodrigues de Macedo, dr. João Leite de Paula e Silva, pułkownik Jose Pedro da Silva Carvalho, pułkownik Miguel Jose Grein, pułkownik João Antonio Xavier, kapitan João da Silva Sampaio, pułkownik Amazonas de Araujo Marcondes, porucznik Antonio Carlos Cavalcanti de Carvalho, Bento Gonçalves Cordeiro, pułkownik Jose dos Santos Ribas, pułkownik Domingos Soares, Cezar Torres i pułkownik Joaquim de Souza Camargo.

———

RABUNEK 350.000$000. W poprzednim numerze donosiliśmy o napadzie na pociąg w pobliżu stacji Calmon i zrabowaniu 350 tysięcy milrejsów przeznaczonych dla wypłaty robotników kolejowych. Okazuje się że pierwsze wiadomości były mylne, według otrzymanych szczegółowych wiadomości, rabunek pieniędzy kolejowych odbył się przy zupełnie innych okolicznościach. Po pierwsze pieniądze te nie były wiezione w pociągu, lecz końmi i z tego powodu napadu na pociąg nie było. Następnie rabunku dokonywali nie zbóje zawodowi, lecz robotnicy tejże kompanji kolejowej, która od dłuższego czasu nie wypłacała należnych im pieniędzy. Przywódca napastników, Zecca Vaccariano był jednym z przedsiębiorców kolejowych na 152 kilometrze, niedaleko stacji Calmon.—Widocznie Vaccariano jako też jego towarzysze wiedzieli o mających się przewozić pieniądzach i przygotowali się do napadu. Gdy płatniczy kolejowy z pieniędzmi i eskortą przejeżdżał około rancha czyli szałasu Vaccariana, ten zatrzymał go i zapytał czy rachunki jego są sprawdzone i czy będzie miał wypłaconą należność on i jego towarzysze. Płatniczy odpowiedział, że dla nich pieniędzy nie posiada. Wtedy Vaccariano dał umówiony sygnał swoim towarzyszom, którzy wyskoczyli z ukrycia i ściągnęli z konia płatniczego, co widząc służący kolejowi, rzucili się do ucieczki, uwożąc z sobą pieniądze i na rozkaz napadających, ażeby się zatrzymali, dobyli rewolwerów i gotowali się do strzałów. Na to napastnicy dali w kierunku uciekających salwę, dwóch eskortujących zostało zabitych a jeden ranny. Napadający dopędziwszy transport, zabrali pieniądze, których okazało się 350 tysięcy milrejsów. Następnie z rozkazu Vaccariana przecięto druty telegraficzne, ażeby wieść o rabunku nie prędko się rozeszła. Tymczasem, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wiadomość o napadzie jeszcze tegoż dnia doszła do stacji Calmon, ponieważ dwóch robotników polaków przechodząc, znaleźli ciała zabitych i niezwłocznie udali się do Calmon z tą wieścią.

Napastnicy udali się w stronę São João, gdzie widziano ich przechodzących przez tamtejsze kampy, w okolicy rzeki Timbo. — Według ostatnich wiadomości, robotnicy biorący udział w napadzie starają się wywołać bunt robotników kolejowych w okolicy Calmon i Porto União z powodu nieregularnych wypłat ze strony kompanji. Do przeprowadzenia tej akcji dopomaga Vaccarianowi i jego kompanom jeden z miejscowych polityków. Wysłany z Kurytyby oddział policji, jakoby aresztował 5 uczestników napadu. Vaccariano zaś uciekł w stronę granicy.

———

UWOLNIENIE SIERŻANTÓW W jednym z poprzednich numerów wspominaliśmy o toczącym się procesie, który w dalszym ciągu prowadzą uwięzieni przez rząd parański sierżanci, za pamiętny bunt pułku policji w Kurytybie. Otóż obecnie najwyższy trybunał w Rio de Janeiro, sprawę Habeas Corpus rozstrzygnął na korzyść sierżantów i w ubiegłą sobotę na skutek telegraficznego rozkazu trybunału więzieni, dotychczas sierżanci zostali wypuszczeni na wolność. — Przewidywania nasze się ziściły; sprawiedliwość tym razem wzięła górę.

Przyczyny buntu policji i następnie niesłuszne więzienie sierżantów odmowa habeas corpus przez supremo tribunal de justicia w Kurytybie, rzucają bardzo niekorzystne światło na działalność obecnego rządu parańskiego.

———

RIO DE JANEIRO. Dnia 31 Października podczas odbywających się wyborów municypalnych w Rio de Janeiro, pomiędzy zwolennikami dwóch przeciwnych stronnictw wynikły gorące dysputy, rezultatem których była bójka na noże. Zostało zabitych pięciu i zraniono kilkanaście osób. Przybyła policja aresztowała rozgorączkowanych polityków i rozpoczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia głównych winowajców.

———

W tych dniach spodziewane jest ogłoszenie dekretu, na mocy którego zostanie przeprowadzona gruntowna reforma poczt w całym kraju.

———

Aparaty seismograficzne w obserwatorjum astronomicznym w Rio de Janeiro zanotowały silne trzęsienie ziemi. Jaką część ziemi nawiedziło trzęsienie, jest niewiadomym.

———

Z MINAS GERAES donoszą o panującej tam silnej suszy. Wszelka roślinność zanika. Osadnicy ponoszą dotkliwe straty. Rząd postanowił wydawać zapomogi tym z kolonistów, którzy ponieśli największe straty.

———

W FLORIANOPOLIS w S-ta. Catharina, został uwięziony mnich Herculano, z zakonu franciszkanów, który dopuścił się gwałtu na małoletniej dziewczyńce córce jednego z tamtejszych obywateli. — Oburzeni tym postępkiem mieszkańcy wysłali petycję do prezydenta, prosząc o usunięcie franciszkanów z miasta.

Uwięziony franciszkanin, jak się obecnie okazało, zbrodnie gwałtu na małoletnich popełniał także podczas swej bytności w Blumenau i Lages.

———

MIMOWOLNY OJCOBÓJCA. Dnia 27 z. m. w Tibagy niejaki João Capistrano da Rocha, opatrując rewolwer, przez nieostrożność spowodował wystrzał, który śmiertelnie ugodził siedzącego w pobliżu jego ojca. Nieszczęśliwy staruszek skonał na drugi dzień o godz 12.

———

FAŁSZYWE PIENIĄDZE. W Rio de Janeiro odkryto znaczną ilość kursujących fałszywych 2 milówek. Rozpoczęto śledztwo w tej sprawie.

———

ZATRUCIE SIĘ. Dnia 29 z. m. w Rio de Janeiro pewna rodzina najadłszy się różnych jadalnych mięczaków łowionych w morzu, uległa zatruciu. Natychmiastowa pomoc lekarska zdołała uratować życie dorosłym członkom rodziny, dwoje zaś dzieci umarło.

———

PORTO ALEGRE. W Inhanduhy w pobliżu granicy, zatrzymana została grupa kontrabandzistów. W wynikłym starciu został zabity jeden z fiskali rządowych.

———

NOWA LINJA KOLEJOWA. W Senacie został przedstawiony projekt budowy nowej linji kolejowej mającej połączyć Rio Grande do Norte z Pernambuco.

———

DŻUMA. W Bahii pojawiają się coraz częstsze wypadki zachorowania na dżumę. Wśród mieszkańców szerzy się panika.

———

STARA MONETA. Minister finansów dr. Leopoldo Bulhões rozkazał wycofać z obiegu starą monetę srebrną.

———

T-WO „ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA“ w S. Paulo postanowiło otworzyć w lokalu swym szkołę niedzielną. W São Paulo jak dotychczas szkoły polskiej nie ma, na przeszkodzie temu stoi rozproszenie polaków po całym mieście i względnie niewielka ich ilość.

———

KONKURS STRZELECKI. Dnia 15 b. m. towarzystwo strzeleckie „Rio Branco“ urządza konkurs strzelania do tarczy. Strzelanie ma się odbywać z karabinu wojskowego systemu Mauzera, z odległości 300 metrów. Każdy strzelec obowiązany jest zrobić 90 strzałów. Nagrody są: medale, złoty, srebrny i bronzowy. Warunki konkursu ogłoszone zostały przez ministerjum wojny. Prawo do udziału w konkursie mają tylko członkowie t-wa „Rio Branco“.

———

COLISEO. Przedstawienia w teatrze Kolizeum zostały wzbogacone obecnie nowym programem, mianowicie przybyła do niedawna do Kurytyby operetka hiszpańska, przedstawienia swe będzie urządzać w Koliseum. Nowość ta bezwątpienia wpłynie na jeszcze liczniejsze uczęszczanie publiczności kurytybskiej do wspomnianego teatru.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ W BRAZYLJI

Do biblioteki T-wa Szk. Lud. w Brazylji ofiarowali:

P. Franciszek Łapa obszerny atlas geograficzny w języku angielskim.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

NIEMCY.

W Prusach wschodnich grasuje epidemicznie cholera azjatycka.

STANY ZJEDNOCZONE.

W Pensylwanji w kopalniach Johnstown, miał miejsce silny wybuch. Zginęło 50 robotników.

ARGENTYNA.

W południowych prowincjach republiki argentyńskiej grasuje obecnie szarańcza.

JAPONJA.

W Seulu w Korei został zabity przez koreańczyka książę japoński Ito, który był jeneralnym przedstawicielem rządu japońskiego w Korei, a właściwie był namiestnikiem cesarza japońskiego. Zabójca oświadczył, że czyn swój popełnił jako akt zemsty z powodu ujarzmienia Korei przez japończyków.

GRECJA.

Depesze z dnia 29 z. m. doniosły o buncie floty wojennej greckiej i o bombardowaniu Aten. Król z rodziną miał się schronić w głąb kraju. Późniejsze telegramy zakomunikowały, że bunt tylko podniosły torpedowce floty greckiej i stoczyły bitwę z pancernikami wiernymi rządowi. Wynik bitwy dotychczas niewiadomy. Według przypuszczeń, zbuntowane torpedowce musiały się poddać, szczególnie że przywódca buntu, oficer marynarki Tybaldes, został uwięziony.

Rząd grecki zwrócił się z prośbą do komendantów wojennych okrętów angielskich stojących w Atenach, aby dopomogli poskromić zbuntowane torpedowce, które mają zamiar załogi swe wysadzić na ląd.

———

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Franciszkowi Ruteckiemu.— „Polaka“ wysyłamy panu od początku ostatniego kwartału.

P. Andrzejowi Przybyszowi.—„Polaka“ pod pańskim adresem wysyłamy regularnie, prosimy o reklamowanie na poczcie. Brakujące numery wyszlemy, jak również i żądaną przez pana biblję.

P. Janowi Kidryckiemu.—Żądane książki wysłaliśmy, prosimy upominać się na poczcie. obecnie zaś wysłaliśmy także żądane przez pana nuty. Należy się nam za nie 2$000.

Twu „Łączność i Zgoda.“—Żądane przez panów książki wysłaliśmy oprócz gramatyki Drzewieckiego, której nie posiadamy. Również nie posiadamy oprawnych elementarzy Promyka, wysłaliśmy więc panom nieoprawne. Ołówki wkrótce wyszlemy i listownie zawiadomimy panów o cenie i warunkach sprzedaży.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

T-wo Szk. Ludowej w Brazylji.

W niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 3-ej po południu w lokalu redakcji „Polaka“ odbędzie się miesięczne posiedzenie zarządu.

„KÓŁKO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.“

W niedzielę dn. 7 b. m. o g. 1 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie tow. przy ul S. Fr. de Paula Nr. 4.

Zarząd.

ANDRZEJ DERENDA poszukuje Wawrzyńca i Wiktorji Derendów i szwagra swego Józefa Lewandowskiego. Przed kilkunastu laty mieszkali oni w Porto Alegre.

Ktoby wiedział o miejscu ich zamieszkania, uprasza się o zawiadomienie redakcji.

4—2

ZAKŁAD KOWALSKO-STOLARSKI

Józefa Baziewicza w Marechal Mallet potrzebuje natychmiast stelmacha. Bliższych wiadomości udzieli właściciel na miejscu lub listownie.

Podajemy do wiadomości rodaków, przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w **HOTELU EUROPEU** znajdą uczciwą polską obsługę i dobre, a względnie tanie życie. Hotel znajduje się w pobliżu stacji kolejowej pod adresem:

3 Rua de São Bento 3

SANTOS

26—4

Tytoń wyborowy po 800 rs. kilo

SPRZEDAJE

skład Affonso Penna
FRYDERYK KELLER
Kurytyba — Largo do Mercado

10—3.

Za darmo

nic nie ma, ale kto chce tanio a dobrego wina, słodkiego cukru, świeżej mąki, dobrej kawy, pięknego ryżu, wonnego pieprzu i wiele wiele przedmiotów codziennego użytku, niech się uda do wendy

Ignacego Walkowskiego

przy stacji Araukarja.

Kupuję i płacę najwyższe ceny za kukurydzę, fizon, żyto, słomę, owies i t: d. Z tym wszystkim polecam się Szanownym Rodakom.

Z poważaniem

IGNACY WALKOWSKI.

Adres dla telegramów: Walkowski Araucaria.

10—6

SZAKIER odległy o paręset kroków od stacji Araukarja z DOMEM, STAJNIĄ, STODOŁĄ, SIECZKARNIĄ i t. d. Z powodu wyjazdu, BARDZO TANIO DO SPRZEDANIA.

Wiadomość u p. Ignacego Walkowskiego przy stacji.

3—3

NA SPRZEDAŻ

Wenda [seccos e molhados] z wyrobioną klientelą, z mieszkaniem obok, na dogodnych warunkach do wynajęcia. Punkt centralny

Wiadomość w redakcji.

3—2

SKLEP

ARAUKARJA

Mam zaszczyt zawiadomić mieszkańców Araukarji i okolicznych kolonji że założyłem

APTEKĘ

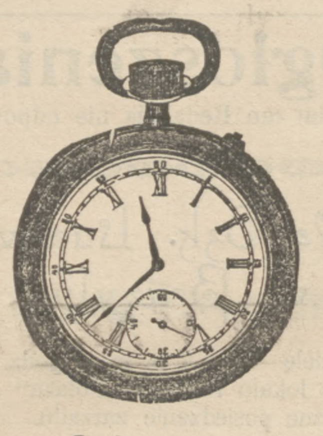
pod nazwą „Pharmacia Popular“, obficie zaopatrzoną na wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne.

Z uszanowaniem

Jose Marques.

Roberto Raeder

UL. RIACHUELO Nr. 54 — Caixa postal 13
Kurytyba.



Zakład zegarmistrzowski, który sprzedaje najtaniej i towar najlepszego gatunku.

Poprawia wszelkie zagarki po cenach najniższych

SPRZEDAJE NA SPŁATY
Z PRAWEM DO LOSOWANIA
1$500 TYGODNIOWO w 28 ratach

Doskonałe zegary ścienne, kieszonkowe,



BIŻUTERJE okulary

„Cruzeiro do Sul“

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE I OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

Dyrektor — Dr. Teixeira Soares

Kapitał zakładowy — 200:000$000

Rachunek bieżący w Banco Commercial do Parana. — Warunkowy nadzór rządu federalnego.

Jedyne Towarzystwo w Brazylji, ubezpieczającego od nieszczęśliwych wypadków. Polisy mają siłę na rok jeden, kosztują rocznie od 15 do 45$. Za tą małą jednorozową sumę wypłaca „Cruzeiro do Sul“ po wypadku śmierci do 10:0C0$000, a w wypadku stracenia zdolności do pracy, do 7$. dziennie, stosunkowo do klasy ubezpieczenia. Bez oględzin lekarskich.

Ubezpieczenia dzieci — 7C$. rocznie — t. z. „seguros dotaes.

Bliższe informacje i prospekty otrzymać można u agenta od 11 i pół do 12 i pół i od 5—6 i poł.

R. Speltz

Ul. 13 de Maio 24

Korespondencje po francusku, niemiecku i portugalsku.

Kolonistom i Kupcom

polecamy zaszczytnie znany zakład rymarski rodaka

Fr. Wykroty

który po długoletniej praktyce w pierwszorzędnych warstatach niemieckich otworzył przed rokiem pracownię w Kurytybie. PRAÇA TIRADENTES Nr. 40 (obok kamery municypalnej).

Z oddziałem na Araucraji

Wykonywa i ma zawsze na składzie uprzęże i chomonta na konie, siodła systemu angielskiego i brazylijskiego, rzemienie, materace i inne tym podobne rzeczy wchodzące w zakres rymarstwa i tapicerstwa.

Robota mistrzowska, towar wyborny, ceny niskie.

Taborda & Irmão

Zawiadamiamy pracowitą i sympatyczną ludność polską stanu, że każdym statkiem przychodzącym bezpośrednio z Europy, otrzymujemy w wielkim wyborze materjały łokciowe, galanteryjne i wszelkie artykuły modne, które sprzedajemy po cenach wyjątkowo nizkich.

Nasze sklepy znajdują się:

1-szy — ul. José Bonifacio No. 1.
2-gi — ul. 15 de Novembro No. 46.

TABORDA & IRMÃO

Dom importowy

W. H. A. Peters

Lustra

Wielki wybró towarów żelaznych, farb, mebli, naczyń kuchennych i lamp.
Żelazo i stal w sztabach
Pługi — maszyny rolnicze — młynki.
Kupuję skóry, wosk, włosień

Maszyny do szycia

Nagrodzona na wystawach
Fabryka atramentu
,,IDEAL“
Atramenty wszelkich gatunków i kolorów
VELLOSO & C-IA.
Kurytyba.

Fabryka kawy i czekolady

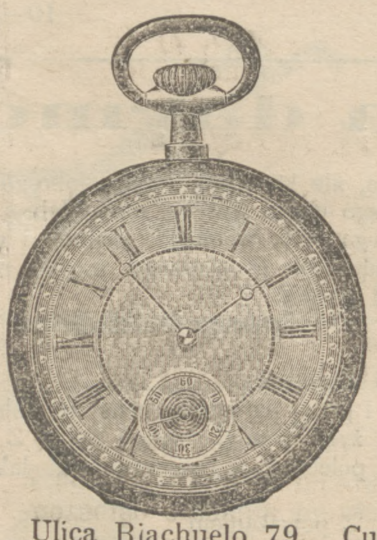
„GLORIA“

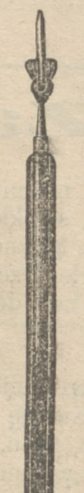
Plac Tiradentes 41. i filja przy ulicy 15 de Novembro 61.

Alfredo Pessoa.

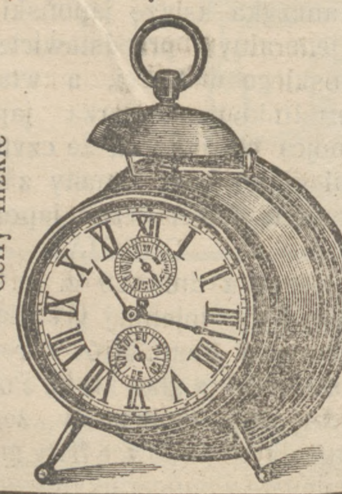
João Müller

Szwajcarski zakład zegarmistrzowski i złotniczy.





Jedyny przedstawiciel „UNION HORLOGÈRE“
Wielki wybór ozdób złotych, zegarków, dewizek
Okulary
Ceny nizkie



Ulica Riachuelo 79. Curytyba — Parana.

FERES MERY

Ulica 15 de Novembro Nr. 9.

Kurytyba — Parana.

Skład materjałów łokciowych i artykułów modnych. —

Świeżo nadeszły w wielkim wyborze materjały wyrobu austryackiego, chustki, płótna i t. d.

CENY NAJNIŻSZE!

R. SZPELTZ
Wyrabia zwrot kosztów podróży.
Załatwia wszlkie sprawy sądowe.
Przygotowuje papiery ślubne.
Ul. 13 de Maio 24
Kurytyba.
Korespondencje po portugalsku lub niemiecku

DOM IMBUJOWY oraz kilka innych budynków, stanowiących całość gospodarstwa wraz z 25 alkrami ziemi mniej więcej, jest do sprzedania na bardzo przystępnych warunkach w Dorizon (stacja drogi żelaznej São Paulo-Rio Grande), jest przy tym potrejra 12-alkrowa ogrodzona drutem z bardzo dobrą wodą.— Oprócz tego jeszcze 2 loty 10-alkrowe.

Bliższych wiadomości udzieli Wojciech Twardowski w Kurytybie rua Saldanha Marinho 161 oraz firma Paul & Twardowski w Marechal Mallet.

Marcin Szynda i S-ka.

Kurytyba
Plac Tiradentes 8

THOMAS COELHO

FABRYKA KAWY „BRAZIL“

WSZELKIE ARTYKUŁY T. ZW. SECCOS E MOLHADOS

Obydwa magazyny, w w Kyrytybie i na Thomas Coelho stale obficie zaopatrzone w mąkę żytnią z własnego młyna, kukurydzę, fiżon i wszelkie towary krajowe.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za wszelkie produkty z kolonji.

Casa

PORCELLANA

SCHMIEDLIN & TAMM

ULICA RIACHUELLO KURYTYBA

Wielki skład Maszyn i narzędzi rolniczych: pługi, młynki, kosy, siekiery i t. d.
maszyny do szycia wszelkich systemów, stal, żelazo wszelkich gatunków. Drut kolczasty. Brzytwy.
SZKŁO
PORCELANA
KAFLE
MEBLE WIEDEŃSKIE
Naczynia emaljowane, wszelkie instrumenta, części żelazne do drzwi i okien.
Broń i amunicja
Wszelkie przybory myśliwskie
Wielki wybór fojs, noży, łańcuchów, wiader

PRZY KUPOWANIU W SKLEPACH TU OGŁOSZONYCH, PROSIMY POWOŁYWAĆ SIĘ NA NASZE PISMO!!

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

ROK 1809

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

14

Głosowanie szło powoli. Zdania ważyły się. Zajączek zaciskał pięście. Dąbrowski wsparł się na głowni pałasza i poglądał ironicznie.

Gdy przyszła kolej na Sokolnickiego, wstał brwi ściągnął i ozwał się niespodziewanie:

— Ja bym suponował do rzeczy przystąpić... boć przed nami nie winowajca, ale przedewszystkim jednym towarzysz, drugim wódz i zwierzchnik a trzecim wzór niedościgniony!... Nie głosuję!...

— Ani ja—uciął Fiszer i znów zatopił się w swej mapie.

Zajączkowi skry z oczów trysnęły.

— Tu nie pora na wypominanie, kto, jakie i czy położył zasługi, kto komu czem wypada! Imć pan generał Dąbrowski został wezwany do tłómaczenia, przeto nie stosownem jest, by tu nam przed stołem pluton wyprowadzał!...

— Dla mnie to kwestja drugorzędna!—zauważył nagle pan de Sonier.

— I błaha! —podtrzymał Pelletier.

— W takim razie—rzekł z wybuchem Zajączek —ja odchodzę... i sądzę, że mościpanowie, którzy jednego ze mną byli zdania, uczynią toż samo!...

Dąbrowski targnął się i postąpił naprzód.

— Hola! Ani kroku stąd!

— Co?!... Gwałt?!—zawołał Zajączek, porywając za szpadę.

Dąbrowski obrócił się do żołnierzy.

— Nabijaj broń!...

— Generale!—zgromił pan de Sonier.

— Do broni panowie!—zachęcał Róaniecki.

Członkowie Rady ruszyli z miejsc. Adjutanci z dobytymi pałaszami stanęli około swoich dowódców. Pelletier uspokajał Zajączka. Poniatowski siedział jak skamieniały.

— Z drogi! Zdaje ci się mości Dąbrowski, że mnie przestraszysz bagnetami!?...

— Nie! Tylko do czarta nikt żywym stąd nie wyjdzie dopóty, dopóki ja od waćpanów nie wezmę porachunku! Mieliście odwagę przysłać do mnie pułkownika Godebskiego i powiadomić mnie, że tu o honor mój idzie!!... Więc ja go przyrzekłem bronić!... I dlatego nie dam ujść nikomu, a osobliwie tym, co z za płota najchętniej radzi kamieniem rzucać... Żołnierze—słyszeliście, na kurkach waszych karabinów honor Dąbrowskiego!... Broń do oka! Cel!...

Karabiny zachrzęściały ponuro. Zajączek skupił się w sobie, jakby gotując się do natarcia. Lecz naraz między członkami rady ruch powstał. Sokolnicki, Przebendowski, Bontemps przesunęli się i zajęli miejsce po stronie Dąbrowskiego, wprost Zajączka. Około tego ostatniego znów zebrali się Różniecki, Hauke, Kamieniecki, Hebdowski i Żółtowski. Reszta bądź stanęła przy księciu, bądź otoczyła gubernatora. Nastąpiła krótka chwila obustronnego oczekiwania—jeden wyraz mógł krwią obryzgać salę rady wojennej. Poniatowski podniósł się ociężale i ozwał się surowo:

— Panie generale Dąbrowski! Panie generale Zajączek! Ufam waszej powściągliwości i odwołuję się do niej!... Nie tu miejsce na wasze porachunki!... Jako jeden nie powinien się usuwać z rady, tak drugi nie może się uchylać od tłómaczenia i szukać zwady!... Ja pierwszy obstaję przy tym, że generał Dąbrowski dopuścił się uchybienia porządkowego, jawiąc się w tym miejscu z eskortą, ale nie w tem rzecz!... Więc gorąco obliguję mość panów przystąpić do obrad! Najpierw, jako tu rzucam pytanie, mamy rozstrzygnąć o tem, co sięga dalej poza wykroczenie regulaminowe!... A pana, panie generale Dąbrowski obliguję, abyś wstrzymał wyrzeczone tu dopiero słowa!... Tu zarzutów z pałaszem w ręku odpierać nie można!... Na dowody—dowodów potrzeba!

— Jam tu właśnie po to przybył!—odparł oschle Dąbrowski.

— Panowie, proszę na miejsca! — wezwał po raz drugi książę.

Generałowie i pułkownicy powracali zwolna do swoich foteli. Dąbrowski dał znak Osipowskiemu — karabiny osunęły się na podłogę.

Książę zamieniwszy kilka wyrazów z panem de Sonier, zawyrokował, spoglądając znacząco na Zajączka.

— Generale Różniecki, proszę wnieść sprawę!

Różniecki przystąpił do oskarżenia, odczytując kolejno przedstawione raporty i akty.

Wina była oczywistą. Straż miejska po długich poszukiwaniach sprawcy mordu na ulicy Napoleona, dzięki przypadkowi, wykryła go, a kiedy miała ująć winowajcę, natrafiła na zbrojny opór, uczyniony jej przez oddział piechoty, zasłaniający się rozkazem generała Dąbrowskiego. Zbrodniarz znalazł opiekę wojska, a nadto według zeznań świadka, mistrza szewskiego, który był mu udzielił przytułku jako spokojnemu obywatelowi... zbrodzień był niebezpiecznym bardzo, bo podobno szpiegiem ościennego mocarstwa. Po takim zagajeniu, następował szereg wywodów przekonywających, że tu nawet nie szło o pojedyńczego opryszka, ale o całą szajkę, działającą już nie tylko na krzywdę obywateli, ale na podkopanie Księstwa.

Oskarżenie kończyła odezwa Rady Stanu, zwracająca się do rady wojennej o natychmiastowe rozpatrzenie sprawy i danie odpowiedzi, która przez umyślnych kurjerów wysłaną zostanie do marszałka Davousta, jako zawiadującego wojskami Księstwa, do króla jegomości i do głównej kwatery cesarskiej.

Dąbrowski z zaciśniętymi usty wysłuchał zarzutów, uśmiechając się pogardliwie, a niekiedy wodząc dumnie spojrzeniem po twarzach zebranych.

Gdy Różniecki skończył, książę zagadnął cicho:

— Co generale masz do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

— Nic!

— Więc... przyznajesz się do zarzuconego ci gwałtu?

— Najzupełniej! Był on dokonany z mojego rozkazu!

Członkowie rady spojrzeli po sobie zdumieni. Nawet Zajączek tym szczerym wyznaniem był zaskoczony. Wszyscy spodziewali się gorącej obrony, byli przygotowani, na to, że generał nie tak łatwo pozwoli sobie dowieść winy, a tu on nawet nie myślał się usprawiedliwiać.

— Więc w takim razie, mości panowie, nie pozostaje nam nic innego, jak powziąć decyzję i zakomunikować ją...

— Pozwól wasza książęca mość!—przerwał żywo Bontemps.—Toć jeszcze szereg pytań niewyczerpany!...

— Cóż jeszcze?!—rzucił niechętnie Poniatowski.

— Należałoby poznać pobudki, które wpłynęły...

— Ach, tak! Nie mam nic przeciwko temu!... Więc, panie generale, pozwol zapytać się, co skłoniło cię do wzięcia w obronę tego przestępcy?...

— Mości książę! — rzekł po chwili milczenia Dąbrowski. — Na pytanie zadane nie odpowiem, bom ja tu, powtarzam, nie po to przybył, aby się tłómaczyć! Muszę jeno prosić cię, mości książę, byś w mojej obecności nie nazywał mianem przestępcy człowieka, który w tym gronie mało ma sobie równych serdecznemi intencjami i zacnością czynów... Nie posiada, prawda, ani tytułu, ani rangi, ale bo też one o prawości niczyjej nie stanowią!... Ale to powinno już nam było być rękojmią, iż Dąbrowski nicponia w obronę by nie brał! Lecz mnie to ani dziwi, ani nieprzygotowanym zastaje.

— A zatem widoczna pomyłka! — podchwycił Bontemps. — W raportach nie ma bynajmniej zapewnienia, że osoba broniona przez pana generała, jest właśnie tą samą...

— Jest, stanowczo jest! — upierał się Zajączek.

— Wiadome jest nawet jej nazwisko! — dodał Różniecki. — Może przezwisko! Podał się za niejakiego Zabielskiego. Pan Moszyński miał go już w prochowni, lecz z braku dowodów go wypuścił...

— I za to nękanie człowieka powinien by być oćwiczonym! — rzucił zapalczywie Dąbrowski.

Pan de Sonier, któremu każde wyrzeczone słowo tłómaczył na francuski, stojący za nim adjutant, poruszył się niespokojnie i odezwał się niespodziewanie:

— Panie generale! Doprawdy jesteś zbyt porywczym!... Trzeba się liczyć ze względami!... Odpowiedzi twoje drażnią a nie wyjaśniają!...

— Zbyt mało liczono się tu ze mną, abym miał się poczuwać do porachunku!...

— Przypuśćmy... Ale... zechciej pamiętać, że ja tu mam zaszczyt reprezentować najjaśniejszego pana... cesarza Francuzów!

Ostra uwaga pana de Sonier, wstrząsnęła członkami Rady, twarz Dąbrowskiego okryła krwawym rumieńcem. Zajączek aż głowę pochylił, aby nie zdradzić się z ukontentowaniem, które nim owładnęło. W całej tej sprawie obawiał się właśnie zdania pana de Sonier, zdania ważnego w Paryżu, miarodajnego w Dreźnie a rozstrzygającego w Warszawie. Lecz nareszcie i tu oceniono należycie Dąbrowskiego.

Nieznośnie długie milczenie przerwał Dąbrowski głuchym, chroboczącym głosem, będącym jakby odzewem burzy, która mu piersi rozsadzała.

— Ekscelencjo! Ja bym mógł tu upomnieć się o należne mi prawa!... I odwołać się do imienia najjaśniejszego pana!... Za piętnastoletnie służby moje!...

— Generale! — przerwał pojednawczo pan de Sonier. — Właśnie zasługi twoje skłoniły mnie do przybycia tutaj!... Chciałem pierwszy mieć szczęście przedstawienia najjaśniejszemu panu jak dalece stoisz ponad wszelkimi zarzutami.

— Żądacie abym się usprawiedliwiał! Saperlot! Dobrze. Lecz i ja potrzebuję odebrać satysfakcję od tych, co się w tej intrydze czają!... Osipowski! Wysłać żołnierza do mojej kwatery!... Niech Szczaniecki natychmiast przyjeżdża z Zabielskim!... Będziecie mieli moją odpowiedź!

Znów nastąpiła chwila oczekiwania. Książę bębnił niecierpliwie palcami po stole, pan de Sonier trzaskał złotą tabakierką, noszącą cyfry cesarskie, Fiszer oczu od mapy nie odrywał. Zajączek usiłował maską obojętności okryć wstrząsające nim obawy.

Wreszcie we drzwiach ukazał się Szczaniecki z Zabielskim.

Imć pan Tadeusz poglądał niepewnie po bogatych mundurach, nie rozumiejąc na co go tu stawiono, co znaczyło to wysokie zgromadzenie. Dąbrowski atoli nie dał mu ochłonąć.

— Mości Zabielski! — rzekł. — Tu poczytują acana za łotrzyka! Przyzwałem cię, abyś nadewszystko opowiedział dzieje swego przybycia do Warszawy, a potem dopiero powiem ci, komu masz zawdzięczać takie o tobie mniemanie!... Co tu w bawełnę obwijać, mają cię za szpiega i mordercę!...

Nogi ugięły się pod panem Tadeuszem. Chciał odpowiedzieć, nie mógł, kurcz go za gardło chwycił i nie dał słowa przemówić. Dąbrowski się gorączkował.

— Cóż nie mówisz!... Broń się!... Prawdę wyrzuć przed oczy!...

Pan Tadeusz dobył kilka pierwszych wyrazów, a naciśnięty ponownie przez Dąbrowskiego jął dzieje swoje powiadać. Z początku głosem cichym, stłumionym, hamującym nawałnicę, która w nim wrzała, aż potem głos jego brzmiał coraz silniej, coraz mocniej, coraz groźniej, coraz zajadlej.

Usta Zabielskiego pobladły, na twarzy wystąpiły płomienie, w oczach rozgorzały ognie. Jak burza, co z dalekich pędzona horyzontów, ledwie lekkim podmuchem wiatru zapowiada swoje przybycie, ledwie cichym porankiem zwiastuje zjawienie się swoje, aż potem z hukiem i gromem wpada po nad lasy i równiny, tratuje, miażdży, stuletnie skręca dęby — tak z piersi Zabielskiego płynęła gorycz, żal, boleśnie zadraśnięta duma, gniew i ból.

Pan Tadeusz, nie szukając wyrazów, nie układając przygód swoich w linje, nie szeregując ich, nie dobierając porównań — opowiedział historję dni swoich od tego pamiętnego wieczora, aż do chwili, gdy adjutant Szczaniecki przed to zebranie go przywiódł. Kiedy skończył, a ostatnie słowa skonały mu na ustach, znacząc na nich dwie białe smugi piany, Dąbrowski ozwał się szyderczo:

— Czy mości panowie macie jeszcze wątpliwości?

Zajączek nachmurzył się

— To, co nam imć pan Zabielski wyłożył... wygląda na smutne zrządzenie losu... ale... nam nie słów trzeba, ale dowodów!

— Deklaruję, że imć pan Zabielski był u mnie i prezentował swoje obawy — odezwał się ostro Sokolnicki.

— Na to zatem wychodzi — wtrącił ironicznie Różniecki — że myśmy raczej imć panu Zabielskiemu podziękować winni... no i wieściami jego się przejąć... Żałuję mocno, że w te austryackie groźby i szpiegowskie sieci, mimo całego zachowania dla osoby imć pana burmistrza, uwierzyć nie mogę.

Pan Tadeusz w odpowiedzi sięgnął w zanadrze, dobył zwój papierów i rzucił na stół.

— Może tych dowodów starczy na przekonanie, że nawet zamysły sztabu nie są dla Austryaków tajemnicą!

Fiszer oderwał się od swojej mapy i jął przeglądać papiery — nagle szpakowata czupryna zjeżyła mu się, brwi ściągnęły ponuro.

D. c. n.

Rozmaitości.

JAGUAR.

Przebieg zdarzeń na tem polowaniu odbywa się mniej więcej w takim samym porządku, jak poprzednio. Zwierz wspina się w górę, wydaje mruk przeraźliwy, a ślepie jego pałają wściekłością. Teraz Herkules, w nowem wydaniu, nadstawia drapieżnikowi rękę lewą, a wraz maczugą w prawicy razi go z takim dzielnym rozmachem, że mu przetrąca kolumnę pacierzową. Na powalonego i unieodołężnionego w ten sposób, szybko potem spadają ciosy pałki, godząc już w nos już w czoło, dopóki ostatni dech żywota nie uleci z ciała. Pewien podróżnik i przyrodnik opisuje zajmująco polowanie na jaguara w Paragwaju. Trzej myśliwi wybrali się jednego dnia na wyprawę łowiecką, ktorej celem był jaguar. Każdy z tych myśliwych miał inny rodzaj oręża. Jeden, strzelec zawołany, uzbroił się w dubeltówkę; oręż drugiego stanowiły widły żelazne, osadzone na tęgim drągu; trzeci dzierżył w ręku oszczep. Oprócz tego, towarzyszył im tuzin psów rosłych, a chętnych do służby myśliwskiej.

Na porzeczach Parany i Paragwaju jaguar nie jest zjawiskiem rzadkim. Więc też psy, może po jakich dwóch godzinach poszukiwań gorliwych, wytropiły w zaroślach zwierza, widocznie jeszcze nieszczutego, gdyż nie umiał coś radzić sobie z psami i nie dał drapaka. Ten fryc, ufny w swoje siły, śmiało stawił czoło, chciał stoczyć bitwę z natrętnymi szczekaczami Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w boju otwartym, gdyby się wzięto, jak to mówią, za bary, nawet tuziny psów poniosłyby porażkę, walcząc z jaguarem. Psy naszych trzech myśliwych widocznie wiedziały, że zapasy z takim mocarzem nie do nich należą i, że mają zupełnie inne zadanie. One tylko obskoczyły zwierza wokoło, trzymały się bacznie w odległości należytej, aby nie przyszło do zatargu czynnego, a swoją drugą zaciekle oszczekiwały nieprzyjaciela. Tylko jeden z nich, nowicjusz w rzemiośle, dał się unieść zapałowi wojennemu, podszedł bliżej, niż należało, i w jednym mgnieniu oka rozszarpany okrutnie, nie miał nawet czasu, ażeby żałośnie oskomlić cierpienie skonu. Niemniej pozostałe psy skwapliwie spełniały obowiązek, usiłując ciągle nie spuszczać z oka ruchów jaguara, którego niepokoiło, odużało to szczekanie. A ile razy zwierz wyrwał się. wybiegł poza obręcz, już jedne psy dopadły go z tyłu tak, że musiał stawać do walki, odpędzać napastników, inne zaś rozwijały się natychmiast w łańcuch oblężniczy. Powtarzało się to nieustannie. Jaguar zniecierpliwiony i zacietrzewiony, uganiał się już za tym, już za owym natrętem, a ciągle jakiś nowy następował mu na pięty. Więc rzucał się, miotał, tracił napróżno czas drogi i nie mógł wywrzeć zemsty. Psy już ochrypły, zapienione, z językami wywieszonymi pełniły służbę, kiedy nareszcie nadbiegli ich panowie. Myśliwi przestąpili śmiało obręcz obławy; w trójce ich strzelec z dubeltówką zajmował miejsce środkowe i on to ,właśnie rozpoczął walkę, której ciąg dalszy przekazał widłom i oszczepowi. Huknęły dwa strzały; ale żadna z kul nie ugodziła widać w jakieś gniazdo życia i zwierz otrzymał tylko ranę, co dodało ostrogi jego wściekłości. Ranny, rozjuszony jaguar rzucił się na strzelca z rykiem groźnym. Ale, jak tylko wzniósł się na łapach tylnych i przedniemi zamierzał dosięgnąć przeciwnika, już inny myśliwy nadstawił mu widły, a w tej samej chwili oszczepnik zadał w piers lancą pchnięcie potężne. Padł, zerwał się powstawał i znowu otrzymał pchnięcie. Teraz psy, jak gdyby zrozumiały, że przyszła kolej ich działania, opadły zwierza ze wszystkich stron i niby pijawki, spragnione krwi, przyssały się do jego szyi, słabizn; dwa nawet wskoczyły na grzbiet i szczękami wpijały się w kark jaguara. — Przypatrzmy się innemu rodzajowi łowów, które są bardzo powszechne w pampasach Ameryki południowej. Konni pasterze trzód, tak zwani gauchos, spostrzegli raz w pobliżu jaguara, o którego zamiarach względem bydła nie miano najmniejszej wątpliwości. Pasterze szybko się porozumieli, i ziemia wnet zagrzmiała pod kopytami ich koni rączych, pędzących jak wicher z grzywami i ogonami na wiatr rozpuszczonymi. Jeźdzcy w jednej chwili obskoczyli drapieżnika, dokładając starań, aby przedewszystkiem odciąć mu drogę ucieczki w zarośla krzaczaste, gdzie pogoń na koniach byłaby niepodobieństwem. Zwierz zwrócił się ku równinom, pomykał w skokach nadzwyczajnych, z ową rączością i lekkością, które znamionują tylko sprężyste ciało rodziny kotów. Dwaj gauchos, istne centaury, przygarbieni na szyjach koni, pędzą za nim, aż ziemia dudni i trawy z pod kopyt wylatują daleko w powietrze. Wokoło rozlegają się okrzyki dzikie. Te bieguny wiatronogie, z nozdrzami rozdętymi, wyciągnięte w pędzie jak struny, i ci jeźdźcy, gibcy, z włosami rozwianymi, że spojrzeniem jastrzębia, ścigającego zdobycz, ze straszną pętlą, świszczącą w powietrzu, wyglądają jak uosobienie burzy, na skrzydłach której leci groźny anioł śmierci. Już jeden dopada jaguara, pochyla się i przegina na koniu, w całym pędzie zarzuca pętlę, czyli lasso, na szyję doścignętego zwierza. Jaguar poczuł obrożę morderczą, usiłował stawić opór, a wtedy pętla zaciśniała się tem bardziej i trwoga śmierci ogarnęła dławionego rabusia. Wtem drugi gauchos dopada, zarzuca na zwierzę nową dusienicę, zwraca konia i pędzi w stronę przeciwną kierunkowi swego towarzysza. Tu niema już żadnej walki, jest tylko ofiara, uduszona w sposób gwałtowny przez dwie siły, działające w kierunkach wręcz przeciwnych. Kiedy się rzemienie obu pętli wyprężyły i utworzyły linię prawie prostą, w środku tej linji wisiał jaguar już bezwładny. Bywa i tak nieraz, że zwierz w ucieczce dopada do jakiegoś drzewa, na którem szuka schronienia przed pogonią. Atoli tem łatwiej dosięgnie go tam lasso, a siła konia nielitościwie zwlecze na ziemię, bo drugi koniec rzemienia pętli, przytwierdza się zwykle do popręgow na koniu. Właściwy mieszkaniec Ameryki Południowej, czerwonoskóry tuziemca, tak zwany Indjanin, dziś jeszcze żyje tu po lasach; jak ongi, w epoce łowiectwa i rybołóstwa. Przybysze zaś, Hiszpanie i Portugalczycy, zdobywcy tych pięknych krain, przy pomocy niewolników czarnych, nie zdołali dotąd rozwinąć rolnictwa i życia osiadłego w całym znaczeniu tego słowa. Życie pasterskie odgrywa tu jeszcze wielką rolę, a przeto i jaguar ma pobyt zapewniony na ogromnych przestrzeniach. Nadzwyczajna obfitość zwierzyny w lasach dziewiczych tej części świata sprawia, że sąsiedztwo jaguara nie daje się uczuwać zbyt dotkliwie, dosyć jeszcze rzadko osadnikom rolnym. Drapieżnik znajduje i czerpie bardzo łatwo środki do życia z bogatej śpiżarni przyrody, nie potrzebuje więc zaglądać do komory ludzkiej. Kiedy dopiero w porze deszczów woda pozalewa ogromne równiny, zamieni je w jedno niezmierne morze, wtedy jaguar, przyciśnięty głodem, zbliża się do miast, wsi i przez częste rabunki zawiadamia ludzi o swoim istnieniu. Podobnie, jak tygrys, jaguar jest pływakiem wybornym; ale należy powątpiewać, czyby się ważył napaść zuchwale człowieka na wodzie, jak to czyni jego powinowaty azjatycki. Że napadnięty i podrażniony broni się mężnie w takim razie, o tem świadczy następujące zdarzenia. W którejś okolicy nad Paraną, trzej marynarze, cudzoziemcy, spostrzegli raz, że jaguar z przeciwnego brzegu skoczył do wody i przepływa rzekę. Porwali czemprędzej strzelby, wsiedli w czółno, postanowili zastąpić mu drogę. Napróżno jeden krajowiec, Paragwajczyk, ostrzegał śmiałków o niebezpieczeństwie. Podpłynęli i jeden z odległości pięciu lub sześciu stóp, zranił wystrzałem zwierzę-pływaka. Zanim teraz nasi marynarze zdołali się spostrzedz, już jaguar położył łapy przednie na krawędzi czółna, które mocno przechylił.

Posypał się nań grad uderzeń silnych, bądź wiosłami, bądź kolbą strzelby: nic to nie pomogło, zwierz miał widać łeb twardy, wytrzymał razy zadane i wskoczył do łodzi zwycięsko. Junacy, przed chwilą jeszcze tak zuchwali, niebaczni na przestrogi, przerazili się nadzwyczajnie, potracili głowy i jeden za drugim powskakiwali w wodę. Jaguar spokojnie zasiadł w czółnie, które przebojem zdobył, wcale nie myślał ścigać pływaków garnących się z pośpiechem ogromnym do lądu; wyglądał tak, jak gdyby chciał w całej pełni użyć owoców zwycięstwa, popływać sobie. Ale zajście sprowadziło na brzeg gromadę ludzi, którzy krzykami, wystrzałami i różnymi pociskami, spędzili, zwierzę z czółna. Trzej marynarze użyli tylko kąpieli przymusowej, a po doznanej przygodzie mieli miny nie tęgie gdyż otrzymali wrażenie, że jaguar z nich zadrwił.

PODSTĘP DETEKTYWÓW.

Z Paryża donoszą: Przed pewną kawiarnią, położoną na jednej z najbardziej ożywionych ulic Paryża, pojawiło się dwóch śpiewaków i jeden z nich rzewnym głosem śpiewał patetyczne ballady a drugi wtórował mu na gitarze. Od czasu do czasu kapnęło im trochę drobnej monety, a w oknach pojawiły się głowy gryzetek, wielbicielek ulicznej Muzy. Obaj synowie pieśni wykonywali wytrwale swoje produkcje. Nagle czuły śpiewak umilkł, towarzysz jego grzmotnął gitarą o ziemię aż jękło i obaj rzucili się na jakiegoś obywatela, wychodzącego ze spokojem z kawiarni, wydarli mu portfel z 700 frankami i całą masę zapisanego papieru i oświadczyli mu, że go aresztują. Równocześnie przedstawili mu się jako detektywi. Okazało się, że wysłano ich w celu przyłapania pewnego „buchmakera", który po kawiarniach, wbrew ustawie przyjmował zakłady. Napadnięty obywatel opierał się z całych sił aresztowaniu, uważając napastników za bandytów i grożąc im aresztowaniem. Pogróżka ta jednak nie robiła na nich wrażenia.

Całe to zajście obserwował tymczasem z flegmą stojący w pobliżu policjant i w chwili krytycznej pośpieszył z pomocą... „buchmakerowi" i wszystkich trzech odprowadził do komisarjatu policyjnego. mimo, że detektywi legitymowali się swemi kartami. Sprawa wyjaśniła się ostatecznie w komisarjacie, gdzie okazało się, że detektywi byli rzeczywiście detektywami, ale ów obywatel nie był prawdziwym „buchmakerem".

WALKA Z DŻUMĄ

W przejeździe do Hamburga, zatrzymałem się na dni kilka w jednym z pomniejszych miast niemieckich. Staruszka, u której zamieszkałem. na wstępie zażądała legitymacji i zarzuciła mnie całym szeregiem zapytań. Na pierwsze, to jest skąd przybywam, odpowiedziałem:

— Jestem polakiem i przybywam z Królestwa Polskiego.

To oświadczenie moje wywołało na twarzy niemki zdumienie.

— A ja myślałam, że rosjanin,—rzekła po chwili krzywiąc się pociesznie przy wymawianiu ostatniego wyrazu.

Dostrzegłszy ten grymas, zapytałem co oznacza i czemu go przypisać. Odpowiedziała:

-- Rosjanie to jeszcze bardzo dziki i ciemny naród. Czytałam niedawno... jak w jednej wsi zbili okropnie cyklistę, którego przyjęto za djabła. A znów, i t. d.

Uśmiałem się serdecznie z pojęć niemki o Rosji i Rosjanach i poszedłem spać.

Od czasu jak wyjechałem z tej mieściny i Niemiec wogóle, upływa już lat kilka, a rozmowę ze staruszką przypomniałem sobie wskutek przeczytanej w jednym z pism rosyjskich następującej notatki:

„Ktoś puścił w gub. Archangielskiej pogłoskę, że po cholerze następuje zwykle dżuma.

Pogłoska ta wywarła wśród ludu przygnębiające wrażenie, a różnie tłómaczona utrwalała się i rosła, aż wreszcie w miejscowościach niektórych przybrała formę opowiadania o tem, że w sierpniu w postaci staruszki ma przejść przez gubernję choroba—dżuma.

Będzie przechodziła przez wsie późną nocą i zarazi wszystkich śpiących.

Niepokój ogarnął cały szereg wiosek.

W Nienokskiej osadzie, w Sołzie, w wielu innych siołach i wioskach, — mieszkańcy nie sypiali całe noce.

Z nadejściem wieczora zamykano wrota, zasłaniano szczelnie okna, zatykano czemkolwiek kominy, a w każdej chatce modlono się żarliwie.

Z ogólnej liczby przestraszonych włościan wysunęło się kilku śmiałków, którzy wyrazili gotowość do walki z dżumą.

Śmiałek taki znalazł się również w Sołzie.

Miało się już ku wieczorowi, gdy zadyszana dziewczyna wpadła do wsi z okrzykiem:

-- Dżuma idzie!...

W tej chwili zbiegli się włościanie, a ten, który wyraził gotowość wystąpienia do walki z dżumą, wypił dla dodania sobie odwagi dobrą szklankę wódki i ruszył z kłonicą w ręku na spotkanie wroga, który w postaci pochylonej staruszki do wsi się zbliżał.

— A ty co?... Do nas?...

— Ja przyjacielu, do klasztoru Onieżskiego.

-- Ja ci dam klasztor...

I silnym uderzeniem powalił staruszkę na ziemię.

Korzystając z tego, że „dżuma" upadła, pozostali włościanie rzucili się na pomoc swemu odważnemu sąsiadowi. Bito staruszkę w sposób nie dający się opisać.

Krzyki i wrzaski sprowadziły wreszcie naczelnika poczty, którego powaga i odpowiednie „argumenty" podziałały, na szczęście w porę, przekonywująco na tłuszczę i biedną babinę wpół żywą porzucono na drodze.

DOMY BEZ KOMINÓW.

Powie niejeden, że to nic nowego, bo u nas jeszcze dość takich chat dymnych. Ale domy bez kominów powstają w Ameryce jako wynik najnowszych ulepszeń w urządzeniu mieszkań ludzkich.

W Nowym Jorku istnieje towarzystwo rozszerzania przemysłu elektrycznego, które zbudowało dom mieszkalny bez kominów. Jest to kamienica, w której nie ma kominów, kuchni, bo elektryka zastępuje w zupełności węgiel. Zamiast kuchni, są stoliki z rusztowaniem na garnki i rynki z drutami od elektryczności; zamiast pieców w pokojach, są szafeczki do ogrzewania mieszkania, połączone drutami z maszyna elektryczną. Rozumie się, że i światło daje tu elektryczność. Elektryczność także ogrzewa pralnie, otwiera i zamyka drzwi, bo przez sam nacisk ciężaru człowieka na podłogę przy drzwiach, otwierać i zamykać się mogą; ona tam toczy walce do ścieżek i trawników w ogrodzie, a nawet strzeże przed złodziejem, gdyż cały dom jest otoczony siatką drutów, które połączone elektrycznie z wnętrzem domu, wywołują piekielną wrzawę dzwonków.

Zdawałoby się, że w takim domu straaż pożarna nie ma co robić, bo nietylko że tu bardzo mało drzewa, tylko mur, żelazo, szkło, kamień, beton, ale także dla braku płomieni i żaru z węgla, nafty, gazu, zapalenie się jest prawie wykluczone—a przecież dość już było pożarów, które spowodowała elektryczność skutkiem błędu w przewodach.

JULJUSZ SŁOWACKI.

JAN BIELECKI.

Powieść oparta na podaniu historycznym.

I.

WYPRAWA NOCNA.

Oto się ciemne księgarnie otwarły
Te źródła bogactw w zapylonej ramie.
Czytam— —Jak dziko ten język umarły
Pod piórem w kształty nieżywe się łamie!
Język i gorszy przesąd zakonnika,
Jak rdzawa klamra myśl księgi zamyka:
Czy tu wygrzebiesz dzieła Giedyminów?
Czy głos Zygmuntów, jak echo daleki?
Są to jak sfinksy, te ubiegłe wieki,—
Mówią zagadką dziś ciemną dla synów.
Znajduję słowa: „Kraj nasz dosiągł szczytu—
Chylić się musiał".—Precz z myślą szatana!
Pamięć w dalekich wiekach obłąkana
Niech spocznie.—Okno klasztoru otworzę—
O! jak spokojne otchłanie błękitu!
Tam z dala płynie złotych kłosów morze,
A tu klasztoru szumią ciemne lipy!
Myśl rozwesela daleki szmer lasów;
Gdy pogrzebałem pamięć dawnych czasów,
Jestem wesoły, jak biesiadnik stypy.

Snem jest ów obraz. Umysł się najgrawa
Z nieszczęść obecnych, bezwładny, bez steru.
Gdzież jestem? Oto mury Westminsteru!
Tam Izba Parów—tu Tamiza mgława
Połyska słońcem. Przebiegałem chmurny
Ów pałac zmarłych z uczuciem przestrachu,
Bo ja sam byłem jak umarły w gmachu;
A oni żyli.—Nie zajrzałem w urny—
Wybiegłem—więcej nie wchodzę w te ściany
Ale samotny wracam dziś i codzień
W dziedziniec głazem grobów brukowany,
Po którym stąpa niemyślny przychodzień.
Ci, co posnęli w tych grobach dokoła,
Walczyli nędzni z niezdolności wrogiem;
Dążyli śpiesznie do progów kościoła,
I umierając, kładli się przed progiem.

Z dziką rozkoszą napis mniej widomy
Niszczę do reszty śladem mojej stopy;
I czuję rozkosz, gdy mój cień znikomy
Grobowi gmachu nie dopuści cienia.
Szaleni! dążyć pod świątyni stropy;
Nie mając w duszy wrącego płomienia?

Posępny—siądę na odłamie głazu.
Smutna się powieść w pamięci rozwija!
Czytałem w księgach, a godło obrazu
Było: „Kraj zdradził—i zdrada zabija".

W kronikach znajdziesz powieści osnowę,
Z kronik czerpane rysy i kolory.
Już Zygmunt August w grobie złożył głowę,
Na tronie zasiadł król Stefan Batory.
Ciężkie dla szlachty były rządy nowe!
Część po wsiach własne zamieszkała dwory.
Co było w kraju? Nie skreślę od razu,
Jeden cień tylko maluję obrazu.

Pan Brzeżan w cudnej mieszka okolicy!
Zamek objęła rzeka w dwa ramiona;
Za bramą klasztor, w murach zakonnicy.
Dalej—kaplica blachą powleczona.
W komnatach żadnej nie ujrzysz różnicy
Od złotych komnat, gdzie mieszkała Bona.
Pan Brzeżan lubi żyć w królewskim dworze:
Co ma król polski i szlachcic mieć może.

Posadzki wzorem włoskim marmurowe,
Na ścianach srebrem tkane adamaszki;
Gęsto się lampy lśnią alabastrowe.
Z srebrnych sadzawek niby dla igraszki,
Wytryska woda, tchnąca wonią róży,
I nazad deszczem brylantowym spada.
Dwóch karłów wiernie na skinienie służy,
W oczy się patrzy i chęci odgada,
Ani się kiedy śmie odezwać słowy...
Spodlonym tworom Bóg odmówił mowy!

Pan Brzeżan huczne wydaje biesiady.
Oto go łatwo rozeznać za stołem:
W złocistej szacie—ale bardzo blady,
Wydaje troski zachmurzonym czołem.
Może biesiada cierpienia ukoi?
Już od tygodnia szlachtę sprasza, poi.

Dzisiaj na czole pozbył zwykłej dumy.
Już raz dziesiąty zagrzmiały wiwaty,
wesołej szlachty ozwały się tlumy,
Wesołym gwarem zabrzmiały komnaty.
Już wino słabsze zwycięża rozumy
Dość jednej iskry, wnet ogień wybucha.
Pan Brzeżan mówi—szlachta wstaje, słucha.
„Bracia! na chwilę uciszcie te gwary,
Słuchajcie pilnie--a ja w krótkim słowie
Wyjawię powód, wyłożę zamiary,
A potem każdy swe zdanie wypowie.

„Słuchajcie! Szlachcic obraził mię podły!
Szedłem do króla, nie błagałem łaski —
Wnet sprawę długie indukta wywiodły...
I jam był winien! Winien był Sieniawski!
I oko w oko przed króla obliczem,
Widziałem wroga—nieprózno przychodził:
Król go pochwalił—pochwalił, nagrodził —
Nie spojrzał na mnie i odprawił z niczym.

Dalszy ciąg nastąpi.

Z ANEGDOTEK TURECKICH.

Pewnego dnia Hodża poszedł po wodę do studni i zobaczył w niej odbicie księżyca. Mniemając, że takowy wpadł do wody, postanowił go z niej wyciągnąć. Bierze więc sznur zakończony haczykiem i wrzuca go do studni. Haczyk zaczepia się o kamień, Hodża sznur ciągnie, ten się zrywa i Hodża wpada do wody. Znalazłszy się w studni, podnosi głowę do góry i spostrzega księżyc na swoim miejscu.

— Bogu niech będzie chwała!— woła w uniesieniu—ja się zmoczyłem, ale wyciągnąłem do góry księżyc.

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie	400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski	400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu	300
Pierwsze czytankiułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I	1$200
Część II	1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego	1$800
Podręcznik ortograficzny ul. Bog. Niew. Warnkówna	1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr.	.$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I	800
cz. II.	1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski	2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II	2$000
cz. III	2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie	1$400
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Teorja arytmetyki cz. wstępna. Cztery działania nad liczbami całkowitemi	1$100
— Z. Szczawiński S. kamiński	
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas	1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas	1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński	
Atlas historji naturalnej	7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej	7$000
cz II w oprawie ozdobnej	7$000
Zasady zoologji—W. Colier	1$200
Geologia—Archibald Geikie	1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400
Dzieje Polski, napisał Franek	700

KSIĄZKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Spiewy historyczne Niemcewicza .stron 46 w oprawie	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkam w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	300
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	600
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
" " " " II.	600
" " " III.	700
Mali bohaterowie	300
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
" " " " II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op,	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500

NOWE KSIĄŻKI!!

Wszystkie książki oprawne w płótno angielskie.

BRZYDKA—powieść przez Michalinę Domańską 1.100

W powieści tej utalentowana autorka przedstawia losy młodej, dobrej i bogatej panny, którą z powodu brzydoty jej spotyka wiele przykrości i zawodów. Dużo czasu mija, nim znajduje się człowiek, który umie ujrzeć pod brzydką powierzchownością piękne strony jej duszy. — cena 1.100

HUMORESKI. Fr. Reinsteina

Kilkanaście krótkich, dowcipnych opowiadań, napisanych żywo i barwnie—1.100

MILJONY! Powieść giełdowa w liścikach napis. Szulem-Alechem. tłomaczenie z żydowskiego. —

Autor tej nader oryginalnej „powieści w liścikach" jest jednym z najdowcipniejszych pisarzy żargonowych. „Miljony"—to szereg liścików męża do żony i jej do męża. Mąż — faktor obraca wciąż „miljonami" nie mając grosza własnego i przerzucając się wciąż od jednej »spekulacji« do drugiej, od »geszeftu« do »geszeftu«. Listy żony są pełne komicznej charakterystyki żydowki ciemnej, kochającej męża, a jednocześnie wiecznie go przeklinającej. 1.300

CZTEREJ. Conan Doyla.

Autor przygód »Sherlock'a Holmesa« w powieści tej raz jeszcze wyprowadza bohatera swego w jednej z najbardziej zawiłych sytuacji 1.300

ZBRODNIE POLITYCZNE nap. Ludwik Proal.

Autor we wstępie mówi o swej książce: „Opowiadając o zbrodniach polityki wykrętnej i gwałtownej, pragnąłem dowieść faktami, że tylko polityka prawa i uczciwa jest jedynie wielką, że zrywając z moralnością, zniesławia się ona najpierw sama, a potem gubi się w awanturach i wybiegach. — Cena 1.300

CO MÓWIĄ LASY LITEWSKIE nap. Kazimierz Gliński.

Powieść z czasów pogańskiej Litwy. W powieści tej przedstawione są losy polki, wziętej do niewoli przez litwina. — 1.300

NOWELE AMERYKAŃSKIE, nagrodzone na konkursach. —

Zbiór nowel różnych autorów, nagrodzonych na konkursach, ogłaszanych przez pisma amerykańskie.—cena 1.300.

POJEDYNEK przez A. Kuprina.

Powieść nadzwyczaj zajmująca, osnuta na tle życia oficerów rosyjskich 2 tomy — cena 2.700

BRYLANTOWA STRZAŁA i inne nowele — przez Wiktora Gomulickiego. — Zbiorek ten zawiera, oprócz »Brylantowej strzały« nowele: »Kri-kri,« »Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotąd swych „pism" napisać« „Niech wejdzie" i „Potrawka z gołębi" 1,300

SYBERJA przez J. Kennana.—4 tomy 4.500

U nas w Polsce, sam dźwięk wyrazu „Syberja" budzi grozę. Dość sięgnąć do wspomnie-każdej przeciętnej rodziny polskiej, której tradycya obejmuje życie trzech lub czterech pokoleń. Wszystko można wówczas zrozumieć. Nie dziw więc, że książka Kennana, poświęcona opisowi Syberji i życia zesłańców wywoływała i wywołuje wśród społeczeństwa naszego duże zainteresowanie.

ŻYWE OBRAZKI nap. W. Kosiakiewicz. Zbiór ten zawiera następujące opowiadania: 1. Jak za dawnych czasów. 2. Sen pana Hufniakiewicza. 3. Idee pana adjutanta 4. Oni—Historja ogromnie współczesna. 5. Dnia jednego. 6. Życie idzie w kółko. 7. Doskonały pomysł do dramatu albo powieści. 8. Ciekawa historja o Cornisie, który sprzedał duszę djabłu dla tego tylko, aby posiąść piękną burmistrzankę. 9. Lutek ma dzień szczęśliwy. 10. W pokoju dziecinnym. 11. Pan profesor filozofji. Cena 1.300

SZKICE I HUMORESKI — nap. Mark Twain. Książka ta zawiera całą serję szkiców słynnego humorysty amerykańskiego. 1.300

TRZĘSAWISKO — nap. Upton Sinclair. Tłomaczenie z angielskiego. 4 Tomy. Słynna powieść ta przedstawia losy emigrantów w północnej Ameryce. Uznanie, jakiem cieszy się, samo mówi o wartości dzieła tego, pisanego, jak się wyraża jeden z krytyków, łzami i krwią serdeczną. Cena 4.500

KSIĄŻKA MOICH SYNÓW — nap. Paweł Doumer. „Książka ta", mówi na wstępie autor, „jest tylko streszczeniem rozmów ojców z dziećmi w czasie rozmaitych okoliczności. Jest to książka młodzieńców, dochodzących do wieku męzkiego. Może uczyni im ona pewniejszą drogę życia lub przynajmniej pomoże do wejścia na nią krokiem pewnym, żywym." 1.300

RODZINA I SZKOŁA — przez W. M. Doroszewicza. Cena 1.300

Utalentowany pisarz, nowelista i dziennikarz pochwycił trafnie i subtelnie w szkicach tych—niejedną stronę życia szkoły rosyjskiej—uwydatnił niejeden gwałt, płynący z mechanicznego stosowania okólników i przepisów ministerjalnych, oświetlił niejedną tragedję duszy dziecka.

PAMIĘTNIK EX-DZIEDZICA, z dopiskami ex-pachciarza.

Szkice z podwójną kredką, w oświetleniu Jankla Maślanki. 2 tomy. Cena 2.500

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka	300
Moi koledzy	400
Mały patrjota	300
Szare kaczątko. Duże i Małe	400
Królestwo grzybów.—Tocia	300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka	400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami.	300
Brzydkie kaczątko.	300
Ropucha. Krasnoludek.	300
Za późno.	300
Lat temu 900.	300
Słoneczko. Na świeżem sianku.	300
Bracia Mowgl ego.	300
Rikki-tikki-tavi.	300
Obłoczek. Przygody rodziny Jeżów	200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn.	300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie.	300
Oblężenie Berlina	300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy.	300
Królewicz Bolko.	200
Wnuczka Kazimierza.	200
Pod Zbarażem.	400
Rycerz Błękitny.	400
Słowianie: uroczystości i obrzędy.	300
Bolesław Chrobry.	300
Zalew kopalni.	300
Legendy górnicze.	300
Wędrówka kwiatów.	200
Na łące. Amator jajecznicy.	300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka.	300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka.	300
Niewidomy. Kraszanki.	200
Rodzina królików. Muszka i pająk.	200
Bajki i wiersze.	400
Wybór wierszyków.	300
Bardzo dawno. Królestwo skał.	200
Przyjaciółki. Waluś.	300
Bez przewodnika.	400
Janko Cmentarnik.	300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej.	400
Koronacya Zygmunta Augusta.	300
Wybót poezji. — Lenartowicz. —	400
Wybór poezji —Kondratowicz.—	400
Wybór powiastek.	400
Upał. Sosna.	300
Wybór powiastek.	300
Kwiaty Ilkida.	200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba.	Zaeslka
Coś. Len.	300
Cień. Spiewak z pod strzechy.	300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko.	300
Swierszcz. Błędne ogniki.	200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym.	250
Banasiowa.	250
Nasza szkapa.	300
Niemczaki.	250
Siłaczka. Na pokładzie.	300
Antek.	300
Na wakacyach. Katarynka.	300
Siteczko. Czy pamiętasz?	300
Babunia.	300
Ogniwa.	300
Panna Antonina.	300
A... B... C...	300
Janko muzykant. Latarnik.	250
Wspomnienia z Mariposy. Jamioł. Organista z Ponikły	300
Bartek zwycięzca.	400
Czytanki polskie I.	1.000
Czytanki polskie II.	1.000
Sąd	300
W porębie. Przy robocie.	300
Tomek Baran.	400

Katalog nut

UTWORY NA ORKIESTRĘ DĘTĄ.

Pieśni narodowe — — — — 7$500

Zbiór ten zawiera następujące pieśni:

1. Jeszcze Polska nie zginęła,
2. Z dymem pożarów.
3. Boże coś Polskę.
4. Dręczy lud biedny.
5. Boże Ojcze Twoje dzieci.
6. Polak nie sługa.
7. Pomoc dajcie nam rodacy.
8. Trzeci maj.
9. Walecznych tysiąc.
10. Bartoszu.
11. Patrz Kościuszko.
12. Dalej bracia.
13. Warszawianka.
14. Kde dom ov mój.
15. Hej Slowane.

Utwory A. Karasińskiego

Eliseum — Walc	5.000
Marya "	5.000
François "	5.000
Odpowiedź na François	5.000
André	5.000
Kurjer Warszawski — Walc	5.000
Walc węgierski	5.000
Polka Maniuta	2.800
Lochman „Kasztelanka" Polka-mazurka	2.000
Lochman Mandarynka — Polka	2.400
" Kmicic — Mazur	2.400
" Finezja — Walc	4.500
Lewandowski — Jakich mało — Mazur	2.000
Lewandowski — Marsz Jubileuszowy	2.400
" Wolna Polka	2.000
" Niobe—Polka	2.400
" Polka świąteczna	2.000
Namysłowski — Na bok z drogi Mazur	2.200
Namysłowski — Fornal — Mazur	1.900
Szulc — Jaś — Mazur	2.000
Krasuski — Marzenia młodości Walc	4.500
Labadi—Niech żyje Warszawa. Marsz	3.000
Piękność z Nowego Yorku — operetka-Potpouri	7.000
Trzy życzenia — Potpouri	6.000
Dzwony Kornewilskie — Potpouri	6.500
Marsyljanka	2.000
Nowe pieśni cygańskie — Potpouri	8.600
Gejsza — Potpouri	10.000
Girl — walc	7.000
Massenet — Elegja	2.600
Karasiński — Węgierka	5.000
Walc z operetki „Słodka dziewczyna"	11.000
" " „Wesoła wdówka"	10.000
Cremieux—Gdy miłość się budzi—walc	6.600
" Gdy miłość umiera—walc	6.600
Straus — Walzertraume	10.600
Uwertura z op. „Glosy z Portici"	8.700
" " " „Norma"	6.200
Potpouri z op. „Carmen"	8.700
Bethoven — Marsz pogrzebowy	6.600
Uwertura z op. „Marta"	6.600
Strauss — Bocaccio — walc	6.600

UTWORY NA FORTEPIAN.

Polskie kłosy—zbiór melodji narodowych	4.000
Snopek melodji z rodzinnej niwy	3.500
Wiązanka melodji swojskich cz I.	3.000
" " " cz II.	4.000

Śpiewy na cztery głosy mieszane.

Lirnik — cz I. oprawny	5.500
" " " nieoprawny	4.000
Lirnik — cz II. — oprawny	7.500
" " " nieoprawny	6.000

Śpiewy na cztery głosy męskie.

Lutnia — cz I. — oprawna	7.300
" cz II. — "	7.300

Zawiadamiamy

szanownych klientów

że nasz oddział Towarów bławatnych

PRZENIESIONY ZOSTAŁ DO NOWEGO LOKALU

Plac Tiradentes Nr. 5

upraszamy kupujcych o łaskawe ZWRACANIE SIĘ DO LOKALU TEGO

Paulo Hauer & S-ka. ***Telefon 236.***

Kolonistom i Kupcom

polecamy zaszczytnie znany zakład rymarski rodaka

Fr. Wykroty

który po długoletniej praktyce w pierwszorzędnych warsztatach niemieckich otworzył przed rokiem pracownię w Kurytybie.

PRACA TIRADENTES Nr. 40 (obok kamery municypalnej).

Wykonywa i ma zawsze na składzie uprzęże i chomonta na konie, siodła systemu angielskiego i brazylijskiego, rzemienie, materace i inne tym podobne rzeczy wchodzące w zakres rymarstwa i tapicerstwa.

Robota mistrzowska, towar wyborny, ceny niskie.

Wszelkie

Roboty

Drukarskie

Bilety, faktury, kwity, karty reklamowe, koperty firmowe i t. d. w języku polskim lub portugalskim przyjmuje i wykonywa

KSIĘGARNIA POLSKA

Caixa postal 122

Kurytyba

GRAMATYKA POLSKO-PORTUGALSKA

cena z przesyłką 2$000.

Księgarnia polska — Caixa postal 122

Kurytyba.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZŁOTNICZY I ZEGARMISTRZOWSK

FRYDERYK KOPF

Kurytyba

ulica São Francisco Nr. 27.

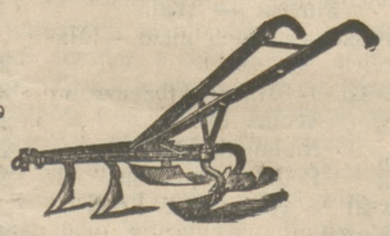
Słynne zegarki amerykańskie „Keyston Elgin, i szwajcarskie „Omega".

Reperacje uskutecznia szybko i dobrze

Dom handlowy

Ludwik Rose

WSZELKIE NARZĘDZIA



Plugi

Piły

Heble

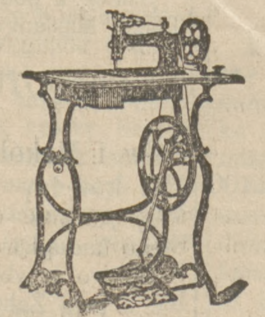
Świdry

Gwoździe

Druty

Obcęgi

SIECZKARNIE



Zamki

Okucia

Zawiasy

Śruby

PRZYWÓZ BEZPOŚREDNI



Drut kolczasty

Maszyny do szycia

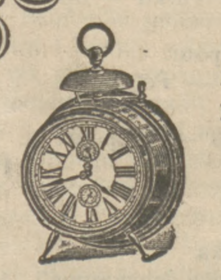
Naczynia kuchenne

Szyby przycięte

Lampy

Wymiana wszelkich pieniędzy

Młynki do kukurydzy.



NAJWIĘKSZY SKŁAD

Zegarów, zegarków i wyrobów ze złota

WIKTOR GUGISCH

ul. José Bonifacio, Nr. 10

Kurytyba—Parana.

Sprowadza wprost z Europy: zegarki kieszonkowe, ścienne, stołowe, budziki, łańcuszki. Pierścienie ślubne i inne, okulary,— binokle, kompasy, termometry i t. d.

Wykonywa wszelkie reperacje tak w zegarkach jakoteż i w innych przedmiotach złotych, srebrnych i t. d.

Ceny najprzystępniejsze!

Na wszelkie reperacje, daję na rok gwarancję!

!! WAŻNE DLA SZKÓŁ!!

TABLICE ORTOGRAFICZNE

ułożone przez Bogucką, Niewiadomską i Warnkównę

zawierające trudniejsze wyrazy, rozmiaru 80x55 cm.

do nabycia

w Księgarni Polskiej

komplet (10 tablic) z przes. poczt. 3$500

„ naklejony na płótno 12$000

KSIĘGARNIA POLSKA

Curityba — Caixa postal 122.

Następujące, nadzwyczaj zajmujące książki, świeżo otrzymano w ograniczonej ilości:

(Ceny podajemy z przesyłką pocztową)

Najpiękniejsze czarodziejskie baśnie polskie 800

Królewicz żebrak. Opowiadanie historyczne według Twaina. Bardzo zajmujące opowiadanie o królewiczu angielskim i żebraku tak podobnym do niego, że nawet krewni się mylili 500

Historja o karzełku z dużym nosem. Zajmująca bajka przez Wilhelma Hauffa 500

Zbiór najpiękniejszych deklamacji miłosnych i wesołych, z dodaniem śpiewek i piosnek dla rozrywki młodzieży płci obojga 800

Dzieci stepów. Ciekawe opowiadanie z wojen Amerykańskich przez Henryka Wilda. Przekład z angielskiego 600

Jezioro śmierci. Opowiadanie z życia Amerykańskich podróżników według Tenimora Coopera 800

Napad w pustyni czyli krwawe dzieje lasów indyjskich 800

Pożar w kopalniach— nadzwyczajnie zajmująca powieść uwieńczona nagrodą 1000 dolarów na konkursie w Chicago 600

U dzikich w niewoli, czyli odwaga zwycięża. Opowiadanie na tle wojen Malajskich 600

Wesoły deklamator. Wybór najpiękniejszych deklamacji i monologów, zebranych dla rozweselenia towarzystwa 800

Figlarz Warszawski. Zbiór wesołych żartów i anegdot. Zebrał i wydał Dowcipniś 700

Czarni niewolnicy, czyli przyjaciel negrów. Opowiadanie z wojen meksykańskich, według Mayne-Reyda 800

Korsarze Chińscy, czyli Czarne flagi. Opowiadanie z życia marynarzy 800

Ścinacze głów. Opowiadanie historyczne z wojen indyjskich 800

Rinaldo-Rinaldini. Życie i czyny słynnego bandyty włoskiego 800

Jak się stać miłym w towarzystwie i pożądanym dla kobiet. Obszerny zbiór przepisów towarzyskich z zastosowaniem wszelkich wesołych lub smutnych okoliczności życia, wraz z cennemi wskazówkami pozyskania miłości i powodzenia u kobiet 800

Najnowsza wyrocznia przyszłości, wyjawiająca tajemnice życiowe, czyli sztuka dowiedzenia się o swym losie za pomocą kart lub figur symbolicznych 900

Wielki najdoskonalszy Sennik Polski, opracowany podług najwiarogodniejszych ksiąg egipskich i perskich, zawierający 5000 snów, sposoby kładzenia kabały i t. d. 900

Miljon snów. Nowy wielki sennik, opracowany według najwiarogodniejszych ksiąg, zawierający przepowiednie wszystkich snów z dodaniem wróżenia z kart oraz z rąk. 900

Żyd wieczny tułacz. Słynna powieść Eugenjusza Sue. 10 tomów, cena 6$500

Pracownicy morza. Powieść przez Wiktora Hugo — 4 tomy 3$500

Kościół Panny Marji w Paryżu powieść przez Wiktora Hugo 5$800

Tajemnice ręki i głowy

POWIEŚCI JULJUSZA VERNE

500 miljonów Begumy 2$700

Na około księżyca

Pięć tygodni na balonie 2$700

Pustynia lodowa 2$000

Gwiazda Południa 2$000